Dziś 16 stron — Podróż do Rosji sow. (XVIII) — „Dom i Szkoła" — „Kącik dla gospodyń"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIV. Kraków, niedziela 1 lutego 1931 WYDANIE III. Nr. 32

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

Musimy przełamać zapory —

Kraków, 31 stycznia

— i tę przełamiemy. Jakżeżby nie? Czy to żywy organizm jedną ma zaporę w życiu do pokonania, jedną przeszkodę do usunięcia, jedną zawadę do uprzątnięcia? Życie, to olbrzymie pasmo zapór, przeszkód i zawad, przerywane tylko rzadkiemi pauzami odpoczynku, ułatwień i swobód. Tak należy każde ludzkie życie określić, nawet najlepsze i najszczęśliwsze. Szczęście nigdy nie w braku przeszkód leży, tylko w zwycięskiem ich pokonaniu.

A jeśli takie określenie obejmuje życie jednostki, to stokrotnie, czy tysiąckrotnie więcej życie dużych zbiorowisk. Tu zapór jest z natury rzeczy więcej, a ich zwalczanie i przełamanie jest nierównie trudniejsze. To, co my mamy w Palestynie do walczenia i zwalczenia, jest tylko cząstką tego, co mają inne narody, chociaż już są usadowione i na pozór bezpieczne w swoich sadybach. Im wyżej jakiś naród ocenia swoją zbiorową duszę i im większe jej stawia wymagania, tem trudniej i mozolniej mu przychodzi utrzymać, wzmocnić, zabezpieczyć i nieraz też rozszerzyć tej duszy ciało — kraju, w którym mieszka i włada i jest swoim własnym panem.

Czy myśmy faktycznie myśleli, że pokojowe zdobywanie i odbudowanie Palestyny będzie się odbywać jak spacer po dobrze utrzymanym i pielęgnowanym miejskim ogrodzie? Czy myśmy sobie wyobrażali, że ani pyłu pod nogami nie natrafimy, bo inni dla nas i za nas wszystko zrobią i załatwią? Jeśli tak myśleliśmy i sobie wyobrażaliśmy, tośmy byli beznadziejnie naiwni. Taki naiwny optymizm mógł się w nas zrodzić z tak samo naiwnej wiary, — o ile ją lud zrozumiał dosłownie, — że kiedyś nam rosnąć będą w Palestynie gotowe kołaczyki na drzewach. Ale myśmy razu pewnego postanowili nie czekać na — gotowe kołaczyki. Nastąpiła chwila, kiedyśmy sobie powiedzieli: Niech cuda się staną, jeśli się stać mają, w swoim czasie, a my róbmy rzeczy po ludzku. Budujmy jak ludzie budują: w pocie czoła i ciężkim mozole. A właśnie wtedy stał się największy cud, że z żydostwa golusowego, zdawało się — zupełnie już bezwładnego, wykrzesaliśmy cudowne iskry, które olbrzymi ogień wznieciły. Organizm, zdawało się, porażony stał się ruchomym. To już był najwyższy cud — na wyższy nie trzeba i nie wolno czekać.

I jęliśmy budować.

Naturalnie przyszły zapory.

Przedewszystkiem te, które nam inni wystawiali, ażeby nas zatrzymać w pięknym pochodzie. Inni — to znaczy: zainteresowani osobiście w naszem niepowodzeniu, jak Arabowie, i wcale w niem nie zainteresowani, tylko poprostu z chęci szkodzenia, jak kolonjalni urzędnicy angielscy, lub niektóre wpływowe sfery czy jednostki takich kół, które niejako światopoglądowo nie mogą się zgodzić na nasze narodowe i państwowe zmartwychwstanie, bo one zadecydowały raz na zawsze, że Żyd nie śmie przestać być „wiecznym tułaczem".

I tak z wielu stron powstawały nam zawady i zapory niby sztucznie spiętrzone barykady, przez które w żaden sposób przejść nie można.

A są gorsze zawady: te mianowicie, które nieopatrznie sami sobie układamy — przez niedbalstwo, golusową senność, lub zgoła zbrodniczy egoizm jednostki wobec narodu. Nie zrobiliśmy ani przez jedną chwilę tego, co czynić należało, ani ilościowo, ani jakościowo. Nie daliśmy tyle pieniędzy, ażeby jak najrychlej wybudować szerokie fundamenty, nie daliśmy tylu ludzi, ażeby wytworzyć szybko realną podstawę siły i potęgi. Nie przeczę, — nawet nie w chwili srogiego obrachunku! — że nie mamy powodu wstydzić się tego dzieła, jakiego już dokonaliśmy. Nawet daleko i szeroko nie widzimy, ażeby w tym okresie czasu i z temi objektywnemi możliwościami, jakie nam stoją do dyspozycji, jakikolwiek inny naród zrobił choćby tyle, co my w Palestynie przez zaledwie dziesięć lat ciągłości w robocie. A jednak: w porównaniu z elementarną koniecznością, jaką stanowi dla narodu żydowskiego najrychlejsze odbudowanie Palestyny, przecież za mały był wysiłek tego narodu. W absolutnych cyfrach jest suma ogólna ofiarowanych na Keren Kajemeth i Keren Hajesod kwot pokaźna i znaczna. A to tem bardziej imponująca, że nie została przymusowo wyciśnięta, tylko dobrowolnie oddaną. W relatywnych cyfrach jednak, to znaczy: w porównaniu do możliwości, jakie istniały, do konieczności jaka istniała i wciąż istnieje, do entuzjazmu jaki niewątpliwie duszę żydowską ogarnął i rozpalił, — ot w relacji do tych wszystkich bodźców, osiągnięty rezultat jest mały, dużo za mały.

I stąd nam powstała najcięższa zapora, aż doszliśmy do przeszkody o wysokości, grubości i sile — muru. Doszliśmy do zupełnego braku koniecznych środków dla dalszego prowadzenia roboty i skonsolidowania pozycyj już uzyskanych. A doszliśmy do tej zapory także w związku z inną zaporą, która od nas nie jest zależna, w związku z ogólno-światowym kryzysem, który dużą część żydostwa przyprawił o ubóstwo, a nawet skrajną nędzę.

A jednak ani na jeden ułamek sekundy nie powstało w nas zwątpienie, lub choćby tylko wątpliwość, że nasza praca nie dozna dłuższej przerwy. Naród żydowski nie ogłosi w żaden sposób niewypłacalności. Naród żydowski przyjął na siebie w Paryżu — właściwie jeszcze wcześniej: w Londynie wobec Balfoura — i w San-Remo święte i honorowe zobowiązanie, że sobie rychło odbuduje siedzibę narodową w Palestynie i to zobowiązanie spełni. Żyd nie mógłby na długie wieki patrzeć wprost żadnemu człowiekowi w oczy, gdyby się stał narodowym bankrutem, t. zn. gdyby jako naród zbankrutował.

Nie mówię już o rządzie angielskim, ani o Białej Księdze. To był ciężki sen, ale już minął. Biała Księga już nie zmartwychwstanie. Czy w ten sposób, że się znajdzie w Londynie odwagę, wrzucić ją do odpowiedniego moździerza i rozbić w strzępy, czy się z niej wszelką chęć szkodzenia i złą wolę kunsztownie wypompuje zapomocą komentarza, czy też jej autorowie razem z nią pójdą w niepamięć — to jest pewne: stara Biała Księga, starego Passfielda umarła niesławną śmiercią. Z tej strony już nic, lub tylko bardzo mało grozi. Tę zaporę już przełamano.

Teraz już idzie tylko o przełamanie zapory własnego, żydowskiego wyrobu: braku daleko idącej ofiarności. Ją chciałbym zbudzić, wykrzesać, wzniecić, zapalić.

Na naszym odcinku rozpoczęliśmy kampanję Keren Hajesodu. Rozpoczęliśmy ją przy pomocy jednego z najlepszych przywódców sjonizmu. Kurt Blumenfeld jest istotnie jednym z najlepszych — etycznie i intelektualnie. Jasny i głęboki, mądry i entuzjastyczny, teoretyk o szerokich horyzontach i praktyk o bezgranicznem poświęceniu. Taki jest nasz przyjaciel Blumenfeld, który przybył nam na pomoc. Z nim i przez niego rozpoczynamy pracę — systematyczną i wytrwałą. Chcemy dotrzeć do wszystkich bez wyjątku Żydów, którzy w duszy jeszcze mają iskierkę narodowego zapału, narodowej ambicji narodowej potrzeby. Takim Żydom z łatwością wyjaśnimy, że nie wolno stawać w środku drogi, że muszą ciężkie ponosić ofiary, by rozpoczęte dzieło kontynuować i do końca doprowadzić. Wiemy i znamy wszystkie zarzuty i trudności. Znamy kryzys, znamy ciężkie nad wyraz położenie Żydów. Wiemy doskonale, że jest w stosunkach objektywnych olbrzymia zapora. Ale my żądamy od Żydów, ażeby tę zaporę złamali. Choćby od ust mieli odebrać — to od nich ofiarności żądamy. Historja wtedy, kiedy się tworzy i dokonuje, jest i musi być bezwzględną. Nasze pokolenie tworzy historję, piękną, jasną, świetlaną, ono regeneruje naród i stawia mu szczytowe cele. Takie drogi na szczyty nie są łatwe, a trzeba się wspinać, choćby dech zapierało.

Złamać zaporę i kroczyć dalej i wyżej. Tam na górze swoboda, jasność i nasza własna suwerenność. Tam wschodzi nasze słońce, które umie — czy tego nie wiecie? czy tego świat cały nie wie? — całej ludzkości świecić!

Zeznania świadków w procesie o zamach na marsz. Piłsudskiego

Co zeznaje główny świadek oskarżenia?

Na czwartkowej rozprawie wieczornej sąd przystąpił do przesłuchania głównego świadka oskarżenia Witolda Pórzyckiego. Zaprzysiężeniu tego świadka sprzeciwia się obrona, twierdząc, że jest on podejrzany o to, że mocno maczał ręce w całej tej sprawie. Sąd jednak postanowił zaprzysiąc Pórzyckiego.

Po złożeniu przysięgi świadek opowiada, że pracuje w partji PPS. od roku 1918. Pracując w Kasie Chorych zmuszony był wskutek panujących tam warunków do pracy w partji. W pierwszej części swoich zeznań świadek opowiada, znany już z aktu oskarżenia szczegóły i informacje, dotyczące sytuacji w PPS. w okresie przedwyborczym i opisuje rozwój akcji, mającej na celu usprawnienie i wzmocnienie bojówek partyjnych i t. p. Świadek zeznaje, że przełom w jego stosunkach do PPS. nastąpił w dniu 14 września, kiedy to był świadkiem krwawych starć w Alejach Ujazdowskich po wiecu Centrolewu. Twierdzi on, że to właśnie skłoniło go do ostatecznego zerwania stosunków z partją.

Na liczne pytania zarówno ze strony sądu, jak i prokuratora i obrońców, świadek odpowiada, że uważał za niewłaściwe i szkodliwe wysyłanie na ulicę ludzi z bronią w ręku, podczas gdy przywódcy partyjni w demonstracjach tych wcale udziału nie brali. Od tego dopiero momentu miał powziąć decyzję porzucenia partji. Z kolei Pórzycki przystępuje do opisu szczegółów planowanego zamachu. Otóż już daleko po 14 września bierze on udział w organizowaniu tzw. piątki, a następnie wciąga do niej Białkowskiego i Trochimowicza, pozostając jednocześnie w kontakcie z wywiadowcą urzędu śledczego.

Na tem tle dochodzi do całego szeregu starć słownych między obroną a świadkiem. Obrona stara się przyprzeć świadka do muru i sprecyzować niektóre jego odpowiedzi. W większości wypadków jednak, mimo wspólnych wysiłków prokuratora, obrony i sądu nie udało się na cały szereg pytań otrzymać wyjaśnień w bardzo ważnych kwestjach.

I tak niewyjaśnioną została sprawa, czy Pórzycki — jak to zresztą twierdzi akt oskarżenia — był konfidentem policyjnym od połowy sierpnia, czy też stał się nim dopiero po 14 września. Następnie nie potrafił wyjaśnić, jak zamierzał się ustosunkować i jakie zająć stanowisko na wypadek, gdyby dnia krytycznego, tj. 10 października, w którym odbyła się trzecia zbiórka piątki, rzeczywiście doszło do wykonania zamachu. Swiadek nie dał odpowiedzi na pytanie, co sobie pomyślał i co postanowił uczynić w chwili, gdy usłyszał, że za pół godziny ma być dokonany zamach na życie Marsz. Piłsudskiego. Wyjaśnienia jego w tym kierunku mimo wielokrotnych indagacyj ze strony obrony pozostają nadal mgliste.

Swiadek m. in. zeznał, że umówił się z wywiadowcą Burawskim, który w czasie zebrania stał po przeciwnej stronie ulicy, że jeśli członkowie piątki wychodziliby na „robotę“, to znaczy na dokonanie zamachu, da mu odpowiedni znak przez podwinięcie z tyłu palta. Gdyby natomiast członkowie piątki przenieśli się tylko do innego lokalu, miał mu dać znak czapką. Jak jednak wynika z dalszych zeznań Pórzyckiego, po wyjściu z zebrania w domu przy ulicy Leszno 55, nie zauważył on po przeciwnej stronie ulicy Burawskiego. Gdyby więc zamachowcy udali się rzeczywiście w Aleje Ujazdowskie, nie miałby on możności, ani sam przeciwdziałać zbrodniczemu planowi, ani też skomunikować się z policją.

W czasie zeznawania Pórzyckiego padło również kilkakrotnie nazwisko gen. Dańca. W jaki sposób osoba gen. Dańca łączy się z figurą Pórzyckiego nie zdołano dostatecznie wyjaśnić. Pórzycki bowiem nadmienił o jakimś swoim koledze w Kasie Chorych, aptekarzu Rutkowskim, który wraz z niejakim Raczyńskim miał chodzić do gen. Dańca i informować go o tem, co się dzieje w PPS. Tego zeznania świadka mimo wysiłków trybunału i obrony nie zdołano dokładnie wyjaśnić.

Przy końcu przesłuchania adwokat Smiarowski, chcąc sprecyzować rolę i stanowisko Pórzyckiego w całej aferze, zapytuje go, czy organizując trzecią zbiórkę, pracował on dla partji, czy też dla policji, na co świadek odpowiada: Dla kraju“.

Na tem dzisiejsze posiedzenie w późnych godzinach wieczornych przerwano.

Drugi dzień rozprawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 30. 1. (Sin.) Dziś w drugim dniu rozprawy zeznawali przedstawiciele policji oraz rządu. Pierwszy zeznaje świadek Burawski, wywiadowca, który otrzymywał informacje od Pórzyckiego. Stwierdza on, że 9 października nawiązał kontakt z Pórzyckim. Gdy spotkał go w mieście powiedział mu o inwigilowaniu Szymborskiego przez PPS. i zawiadomił go, że następnego dnia odbędzie się przy ul. Leszno zebranie, przyczem miał mu dać znak, że gdy po wyjściu położy ręce na plecy swego sąsiada, to ma być znak, że należy go aresztować. Burawski nie wie o wszystkiem, bo Pórzycki mu wszystkiego nie opowiadał i ukrywał się przed nim. Opowiada dalej, świadek, że Pórzycki mu powiedział, iż poznał „jednego pana“, którego nazwiska jednak nie chciał wymienić. Później okazało się, że jest to Jagodziński. Swiadek opowiada o wykładach prowadzonych przez PPS., któremi kierował poseł Pużak. Poseł Barlicki na zebraniach mówił, że należy zaostrzyć kurs wobec marszałka. Istniały tajne odezwy PPS., których źródeł nie można było jednak uchwycić. Mówi on o „piątkach“ i stwierdza, że w redakcji „Robotnika“ były granaty i bomby.

Po przerwie zeznaje b. Szef gabinetu prezydjum rady ministrów pułk. Schaetzel, który stwierdza, że marsz. Piłsudski zwykle w poniedziałek przybywał do prezydjum rady ministrów, pozostawał tam do godz 5 a później wyjeżdżał do inspektoratu sił zbrojnych. Natomiast por. Vaquerek i min. Beck w zeznaniach swych stwierdzają, że marszałek zwykle wyjeżdżał o godz. 7.

Następnie zeznaje min. Składkowski który oświadcza co następuje: Dowiedziałem się od nacz. wydziału bezpieczeństwa Kaweckiego o zamachu na marszałka. Zameldowałem o tem posłusznie marszałkowi. Dalsze śledztwo powierzyłem Kaweckiemu. Marszałek przeszedł nad tem do porządku dziennego i dodał, że uważa to jako malum necessarium. Omawiając ogólną sytuację, w kraju marszałek stwierdził, że jest to objawem rozkładu milicji PPS. Min. Składkowski nazwiska marsz. Piłsudskiemu nie podał, bo marszałek się tem nie interesował i mówił jedynie o milicji.

Z długim wywodem staje przed sądem naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w min. spraw wewn. b. komisarz m. Warszawy p. Kawecki, który na wstępie zobrazował ogólną działalność PPS., twierdząc, że istnieją w partji trzy kierunki: Prawicowy, lewicowy i kierunek centrowy. Zaostrzenie stosunków w partji nastąpiło przed rokiem 1928. Mieliśmy tam do czynienia nietylko z milicją porządkową, lecz i z milicją, która miała charakter bojowy, z milicją „a“ i „b“. Mówiąc o przeprowadzanych badaniach świadek oświadcza, że badania te przeprowadzał w komisarjacie rządu względnie w urzędzie śledczym, przyczem zalecał jaknajbardziej ludzkie obchodzenie się z aresztowanymi. Swiadek jest bowiem zwolennikiem prewencji a nie represji. Spotkał się on z bardzo energicznem zachowaniem się Jagodzińskiego. Zwrócił mu wobec tego uwagę, że może raczej nie odpowiadać, ale nie powinien lżyć ludzi, którzy pilnują swych obowiązków. Jagodziński oświadczył wówczas, że uchyla się od wszelkich odpowiedzi. Świadek mówi dalej: Między górą a dołem PPS zachodziły rozdźwięki. Wypadki z 14 września były przejawem działalności „dołu“.

Na prośbę, ażeby zechciał sformułować, czem jest prawica czem lewica a czem centrum PPS. odpowiada: Prawicę w PPS. reprezentuje Niedziałkowski i Daszyński, centrum — Diamand, Liebermann reprezentuje centrum w poglądach, a lewicę w taktyce. Rada Naczelna działała naogół uspokajająco, lecz odezwy, które się ukazywały, zawierały dużo frazeologji, która działała podniecająco na robotników. Pytanie obrońcy, czy świadek uważa Brześć za prewencję czy za represję, przewodniczący uchyla.

Adw. Smiarowski zwraca uwagę, że przecież P. P.S. walczyła o legalność. Naczelnik Kawecki wskazuje na rozbieżność między przemówieniami a działaniem. Mec. Smiarowski pyta się go dlaczego nie przeprowadził rewizji skoro wiedział o bombach w „Robotniku“. Świadek stwierdza, że byłaby to jeszcze ostrzejsza robota niż Brześć. Miał on przez dwa dni śledztwo w swem ręku, poczem sprawa została przekazana w ręce sędziego śledczego. Wszystko co do niego należało zrobił, o niektórych zaś zastosowanych środkach nie może powiedzieć, gdyż są one natury konfidencjonalnej.

(Sprawozdanie z dalszego przebiegu rozprawy zamieszczamy na str. 3-ciej).

Końcowa dyskusja w komisji budżetowej

Czy można zniszczyć drobny handel?

Warszawa 30. 1. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej po przemówieniu ministra skarbu zabrał głos poseł Rosmarin, który stwierdził, że przesilenie gospodarcze będzie bardzo długo trwało, bo Europa straciła po wojnie miljard konsumentów. Redukcję płac uważa mówca za jedną z najcięższych spraw, bo płace obecne urzędników są niezbyt wysokie. Z jeszcze większą ostrożnością trzeba przystąpić do budżetu wojskowego. Generalny referent słusznie mówił o wzroście wydatków samorządowych. Poseł Rosmarin występuje ostro przeciwko kapitalizacji w instytucjach ubezpieczeniowych, podtrzymuje swe poprzednie uwagi o etatyźmie i występuje przeciwko kartelom. Odpowiadając generalnemu referentowi w sprawie drobnego handlu oświadcza: Może to jest słuszne, a może nie, ale w każdym razie wyrasta przed nami problem co zrobić z temi setkami tysięcy ludzi, którzy żyją z drobnego handlu. Gdyby w Polsce rząd otoczył handel jakąś opieką i gdyby ustawodawstwo podatkowe nie szło głównie po tej linji, aby brać pieniądze od tych u których najłatwiej je można dostać, toby ruina handlu nie nastąpiła tak szybko. Może dziś na to nie pora, ale uważam, że należałoby usunąć podatek majątkowy, jaki dziś u nas istnieje w formie 10 proc. dodatku do podatku.

Następnie przemawiają posłowie Hołyński i Czuma, który stawia wniosek w sprawie wprowadzenia zmiany do ustawy skarbowej o zmniejszeniu diet poselskich, poseł Polakiewicz stawia wniosek o zmniejszenie płac urzędników banków i przedsiębiorstw prywatnych.

Następne posiedzenie komisji jutro o godz. 10'30.

Wczorajsze obrady Sejmu

Warszawa 30. 1. Sin. Dziś odbyło się posiedzenie Sejmu. Na wstępie posiedzenia przyjęto zmiany wniesione przez Senat do ustawy o monopolu zapałczanym. Ustawę o kredytach dodatkowych za rok 1928/29 zreferował poseł Rzóska. Wszystkie ustawy zostały przyjęte. Klub Narodowy postawił wniosek o skreślenie 3 miljonów zł. z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych, przeciwko czemu występuje minister Składkowski. Wniosek Klubu Narodowego został odrzucony. Następnie zostały przedłożone wnioski o pomocy dla bezrobotnych i o kredytach na okres budżetowy od 1 kwietnia 1930 do 31 marca 1931. Poseł Sommerstein poruszył sprawę zbyt wysokich stawek egzekucyjnych i przedłożył rezolucję, by w czasie najbliższym rząd przedłożył nowelę w kierunku zmniejszenia opłat za czynności organów egzekucyjych, dokonane u płatnika w celu ściągnięcia zaległości.

Przemawia jeszcze poseł Ciołkosz w sprawie pomocy dla bezrobotych, poczem marszałek udziela głosu posłowi Daneckiemu który w imieniu frakcji komunistycznej protestuje przeciwko kneblowaniu ust przedstawicielom komunistycznym w Sejmie. Ponieważ mówca nie zastosował się do zarządzeń marszałka, marszałek przedłożył Izbie wniosek o wykluczenie posła Daneckiego na jeden miesiąc, co też uchwalono.

Po uchwaleniu ratyfikacji szeregu traktatów międzynarodowych marszałek zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek, dnia 5 lutego. Na porządku dziennym drugie czytanie budżetu.

Interpelacja sejmowa nie immunizuje konfiskaty

Opozycja opuszcza obrady komisji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 30. 1. (Sin.) W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie komisji regulaminowej w sprawie immunizowania artykułów prasowych w interpelacjach. Mówcy opozycji kwestjonowali przedstawioną przez p. Car'a tezę oraz prawo komisji regulaminowej do wyrażania opinji w tej sprawie, która powinna być przedmiotem obrad komisji konstytucyjnej.

Poseł Stroński (Kl. Nar.) postawił wniosek o odesłanie zagadnienia do komisji konstytucyjnej. Wniosek ten 7 głosami przeciwko 7 upadł. Odrzucono również wniosek p. Zahajkiewicza (Ukr.), który proponował, ażeby komisja uznała się za niekompetentną do wydania opinji. Wobec tego wyniku głosowania posłowie ze stronnictw opozycyjnych opuścili salę. Komisja złożona z 7 posłów, z ósmym przewodniczącym, (wszyscy z BB), przyjęła opinję że przytaczanie w dosłownem brzmieniu w interpelacjach treści skonfiskowanych druków jest niedopuszczalne, gdyż godzi w powagę Sejmu i sprzeciwia się nadto konstytucyjnej zasadzie niewzruszalności orzeczeń sądowych przez władze państwowe. Marszałek ma prawo żądać od interpelantów, ażeby skreślili w interpelacji tekst, objęty konfiskatą.

Obrady nad ustawą antyalkoholową

Warszawa 30. k. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej i zdrowia publicznego rozważano ustawę antyalkoholową. Poseł Sommerstein (Koło Żyd.) domaga się zwolnienia od ograniczeń przy sprzedaży tzw. „pejsachówki". Referent i przedstawiciel rządu wyjaśniają, że w przyszłości będzie można fabrykować i sprzedawać pejsachówkę.

Obszerną dyskusję wywołał artykuł, który ustala liczbę punktów sprzedaży na 22.000. Reprezentanci endecji i PPS. domagali się utrzymania dotychczasowych przepisów tj. 1 szynku na 2500 mieszkańców, Klub BB. postawił wniosek, że należy umożliwić prezydjum rady ministrów zmniejszenie liczby szynków. Przy art. 4 przyjęto poprawkę posła Sommersteina w sprawie ścisłego określenia zakazu sprzedaży alkoholu na terenie zabudowań kolejowych. Przy art. 6 poseł Sommerstein domagał się również, by na wypadek rewizji zakazu sprzedaży uchwalonego drogą plebiscytu odzyskali koncesje poprzedni koncesjonarjusze którzy je potracili z powodu plebiscytu. Referent uznał wniosek za słuszny, ale sprzeciwił się podobnej uchwale.

—oSo—

Klub Narodowy odpowie premjerowi

Warszawa 30. 1. (Sin) Klub Narodowy wobec tego, że po przemówieniu premjera Sławka w sprawie Brześcia na posiedzeniu Sejmu z dn. 26 bm. dyskusja została przerwana, skutkiem czego odebrano posłom możność natychmiastowej odpowiedzi na wywody p. Sławka, postanowił, że przy najbliższej sposobności przedstawiciel Klubu zajmie stanowisko wobec wywodów premjera.

Dalsze sensacyjne zeznania świadków w procesie o zamach na marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 30. 1. (Sin) Na dzisiejszej popołudniowej i wieczornej rozprawie sąd przesłuchał kilku świadków, którzy nie wnieśli żadnych nowych szczegółów do rozprawy. Ciekawe były jedynie zeznania św. **Chróścińskiego**, który wedle aktu oskarżenia miał z początku brać udział w „piątce" Chróściński oświadcza, że w osk. **Jagodzińskim nie rozpoznaje kierownika grupy.** Na pytanie dlaczego wystąpił z piątki oświadcza świadek, że przecież **uważał całą sprawę za zabawkę dziecinną.**

Sensację wzbudziły zeznania **komisarza Banki**, kierownika policji politycznej w warszawskim urzędzie śledczym. Zeznaje on co do informacyj konfidencjonalnych udzielonych przez Pórzyckiego za pośrednictwem Burawskiego. Na pytanie adw. Śmiarowskiego, czy Pórzycki nie oświadczył, dlaczego wstąpił do służby policyjnej, odpowiada świadek że P. powiedział mu, iż opuścił szeregi PPS po 14 września **uczynił to zaś jako dobry Polak.** Ciekawa polemika wywiązuje się, gdy komisarz Banko oświadcza, **że osk. b. poseł Dzięgielewski przeprowadzał zakupy broni dla partji, zaś poseł Chodyński miał granaty ręczne, które przechowywał w hotelu sejmowym. Amunicja ta była przygotowana na wypadek rozwiązania Sejmu.**

Adw. Śmiarowski: Kto informował pana, że Dzięgielewski przechowywał broń?

Świadek zasłania się tajemnicą urzędową.

Adw. Śmiarowski zwraca się do sądu z wnioskiem, aby przewodniczący ewentualnie zarządził opróżnienie sali, ażeby świadek mógł zeznać, kto jest jego informatorem.

Prokurator nie sprzeciwia się. Adw. Śmiarowski wnosi dalej, by na wypadek odrzucenia jego wniosku, przewodniczący zwrócił się do obecnego na sali przełożonego kom. Banki, nacz. Kaweckiego, by zwolnił swego podwładnego z tajemnicy urzędowej.

Prokurator zaznacza, że nacz. Kawecki nie jest bezpośrednim przełożonym kom. Banki, lecz jest nim również obecny na sali p. Lisowiecki, nacz. wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu.

Przewodniczący zwraca się do p. Lisowskiego z zapytaniem, czy może zwolnić świadka z tajemnicy urzędowej?

P. Lisowski nie zwalnia.

Adw. Śmiarowski: Czy zdradzenie informatora zagraża bezpieczeństwu i interesom państwa?

Nacz. Lisowski: Tak.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Lublin 30. 1. PAT. W wyniku rozprawy, która ostatnio odbyła się przed sądem apelacyjnym w Lublinie skazany został b. poseł P. P.S. CKW. Kotarski na 4 tygodnie aresztu za znieważenie policjanta.

Katowice 30. 1. PAT. Związek pracodawców górniczo-hutniczych wypowiedział umowę zbiorową pracownikom umysłowym zatrudnionym w ciężkim przemyśle z dniem 30-go kwietnia 1931 r.

Londyn 30. 1. (L) W Montrealu w Kanadzie spłonęła wczoraj katedra rzymsko-katolicka jedna z najwspanialszych budowli w mieście. Straty materjalne są bardzo duże.

Nowy Jork 30. (R) Podczas pościgu pewnego osławionego bandyty doszło wczoraj na ulicach Buenos Aires do strzelaniny podczas której 2 przechodniów zostało zabitych i 6 ciężko rannych.

Drugie czytanie budżetu na plenum Sejmu zajmie pięć dni. Posiedzenia trwać będą po 9 i pół godzin dziennie.



Wet za wet

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 30. 1. Sin. Dziś w Poznańskiem wylądował zabłąkany lotnik niemiecki. Lotnik został aresztowany.

—oSo—

Rozłam w Heimwehrze pogłębia się

Wiedeń. 30. 1. PAT. Rozłam w Heimwehrze pogłębia się coraz bardziej. Książę Stahremberg zawiesił w urzędowaniu komendanta Heimwehry wiedeńskiej mjr. Feya i komendanta Heimwehry kolejarzy Stockera. Obaj zasuspendowani przywódcy wybrani zostali ponownie jednogłośnie komendantami przez swoich zwolenników. Rozłam w Heimwehrze ma tło nietylko osobiste, ale i polityczne. Podczas gdy grupa ks. Stahremberga skłania się bardziej ku narodowym socjalistom, są przeciwnicy jego zwolennikami ścisłego współdziałania ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem.

—oSo—

Nie wolno w Niemczech agitować przeciwko hitlerowcom

Berlin. 30. 1. PAT. Najwyższy urząd cenzury filmowej zakazał wyświetlania filmu satyrycznego p. t. „Trzecie królestwo", przygotowanego przez partję socjaldemokratów dla celów propagandy przeciwko hitlerowcom.

—oSo—

Niemiecka prasa prawicowa przeciwko murzyńskiemu wiceministrowi

Berlin. 30. 1. PAT. Nominacja deputowanego z Senegalu murzyna Daigne, na podsekretarza stanu francuskiego ministerstwa kolonij wywołało głośne echo na łamach niemieckiej prasy prawicowej. Dzienniki uderzają na alarm, wyrażając protest przeciwko temu rzekomo niekulturalnemu posunięciu rządu francuskiego.

—oSo—

Wielki pożar w Nowym Jorku

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork. 30. 1. (R) W pewnem atelier filmowem przy Brodway wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który momentalnie przerzucił się na sąsiedni gmach teatralny. Szerzący się w gwałtowny sposób ogień odciął odwrót mieszkańcom wyższych pięter, wskutek czego kilkanaście osób poniosło śmierć w płomieniach. Podczas akcji ratunkowej kilku strażaków odniosło rany. Ogólną liczbę ofiar oceniają na 14 osób.

Zaginiona ekspedycja naukowa

Kopenhaga. 30. 1. (R) Zarząd Grenlandji donosi, że poszukiwania za geologiem niemieckim drem Kruegerem i Duńczykiem Axel Bierrem nie dały żadnego wyniku, wobec czego należy ich uważać za straconych. Wymienieni wyjechali w roku 1929 do północnej Grenlandji celem przeprowadzenia badań geologicznych i od tego czasu przepadł o nich wszelki słuch.

—oSo—

Bandyta zastrzelony przez policjantów

Lwów 30. 1. PAT. Prasa donosi z Zaleszczyk: eskortowany przez dwóch posterunkowych zawodowy przestępca Wolański, rzucił się na jednego z posterunkowych, poczem zaczął uciekać. Policjanci rzucili się w pogoń dając szereg strzałów. Wolański ciężko ranny w pół godziny później zmarł.

Nowa reforma praw więźniów politycznych w Czechosłowacji

Praga (Ceps) Do szeregu projektu ustaw, opracowanych przez czechosłowackie ministerstwo sprawiedliwości, przybywa nowy projekt W najbliższym czasie przedłożony zostanie parlamentowi projekt ustawy regulującej prawa więźniów politycznych. Nowa ustawa dostosowana będzie do wszelkich wymogów nowoczesnego sądownictwa. Przewiduje ona wszystkie czyny karne o motywach politycznych, z wyjątkiem deliktów, przy których użyto środków gwałtownych, a których następstwa są godne ukarania, zwłaszcza zamachów, mordów politycznych i usiłowanych. W wypadkach, w których sąd uzna przy karygodnym czynie, objektywny, polityczny charakter, delikwent skazany zostaje na karę więzienia, którą odsiaduje w tzw. więzieniu państwowem, specjalnie na ten cel zbudowanem. Natomiast w wypadkach przestępstw pospolitych a zarazem politycznego charakteru, odsiaduje więzień karę za każdy czyn osobno. Uprawnienia więźniów politycznych, przewidywane w nowej ustawie są następujące: Więzienie przestępców politycznych nie może być obostrzane postem, twardem łożem, ani ciemnicą. Więzienie śledcze, zalicza się do ogólnej kary. Więźniowie z uniwersyteckiem wykształceniem i tytułami, tracą je jedynie na przeciąg odsiadywania kary. Skazaniec może odbywać karę tylko w okręgu swego zamieszkania, tak, aby mógł przyjmować odwiedziny swych krewnych i przyjaciół. Więźniowie polityczni winni być oddzieleni od przestępców pospolitych i o ile możności każdy osobno. Ubrania stanowić mają ich własne szaty. Nie muszą wykonywać żadnych prac więziennych, a jeżeli chcą pracować, to wolno im wybierać sobie jakiekolwiek zajęcie. Więzień ma prawo do czterogodzinnego spaceru na świeżem powietrzu, może czytać książki i gazety. Ustawa przewiduje jeszcze wiele udogodnień, jak np. palenie tytoniu itp. Niektóre z nich mogą być jednakowoż więźniowi odebrane drogą kary dyscyplinarnej. Natomiast żadne prawo nie zmusi więźniów do noszenia nie swoich ubrań i do wykonywania prac więziennych.

DZIEŃ POLITYCZNY

Jaką pensję pobiera p. minister Matuszewski?

„Gazeta Warszawska“ zamieszcza następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Gazety Warszawskiej“ z dnia wczorajszego zechciała Redakcja zwrócić się do mnie publicznie z zapytaniem, jakie pobieram uposażenie.

Pytanie to Redakcja zechciała sformułować w sposób następujący: „W roku zeszłym dowiedzieliśmy się, że nie bierze pensji posła w Budapeszcie, obecnie zaś dowiadujemy się, że nie bierze także pensji Ministra. Więc jak jest?

Spieszę zadośćuczynić ciekawości Redakcji. Skoro jednak pytanie zostało postawione publicznie — pozwalam sobie prosić, aby moja odpowiedź podana została również do wiadomości czytelników „Gazety Warszawskiej“ przez jej opublikowanie.

Będąc Kierownikiem Ministerstwa miałem możność pobierania:

1) bądź uposażenia związanego z moim przydziałem zasadniczym tj. uposażenia posła polskiego w Budapeszcie,

2) bądź uposażenia Ministra Rzeczypospolitej, a to na skutek brzmienia art. 62 Konstytucji Rzeczypospolitej,

3) bądź wreszcie poborów urzędnika IV st. sł. na służbie wewnętrznej w kraju.

Ponieważ podstawy prawne do wyboru jednej z trzech wyżej wskazanych możliwości były równorzędne — zatem o wyborze tej czy innej — rozstrzygać musiała zwykła przyzwoitość. Przyzwoitość ta nakazywała wybrać z trzech możliwych uposażeń — uposażenie najniższe, a tamsamem najniższe obciążenie Skarbu Państwa wydatkiem na jego kierownictwo

To też — ponieważ nominacja moja na obecne stanowisko miała miejsce dnia 14 kwietnia 1929 r. — zatem od 1 maja 1929 r. pobieram pobory urzędnika IV. st. sł., odpowiadające uposażeniu Dyrektora Departamentu.

Z poważaniem
IGNACY MATUSZEWSKI“.

Z TEATRU LITERATURY I SZTUKI

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz. wystawi zespół p. Zaslawskiego jako ostatnią premjerę „Uriel Acosta“, sztukę 5-aktową R. Gutzkowa. Głęboka treść sztuki, niezwykle bogata oprawa sceniczna, piękne stylowe kostjumy zapewniają tej sztuce należne jej powodzenie. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i co dziennie „Broadway“, którego sukces ustalił się na długo. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych niezawodna „Roxy“ z p. Zaklicką w kapitalnej roli tytułowej. Repertuar przyszłego tygodnia zajmie przeważnie „Broadway“ z wyjątkiem wtorku, poświęconego na popularne przedstawienie wybornej komedji Verneuila „Radość kochania“.

— TEATR REWJI „BAGATELA“. W rewji „Tylko dla dorosłych!“ święci triumf prawdziwy humor i śmiech, który wywołują niezrównana Zula Pogorzelska i żywiołowa Janina Sokolowska. Dziś i dni następnych 2 przedstawienia o godz 7.15 i 9.30; przedsprzedaż biletów w kasie teatru „Bagatela“ bez przerwy od godz 10 rano do 10 wiecz.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI
Sobota: „Uriel Akosta“ (premjera)

TEATR IM J. SŁOWACKIEGO
Sobota: „Broadway“
Niedziela: pop. „Roxy“ (ceny zniżone). wieczór „Broadway“.

„BAGATELA“
Sobota: „Tylko dla dorosłych!“
Niedziela: „Tylko dla dorosłych!“

ZE SPORTU

— OBÓZ ZIMOWY MAKKABI KRAKÓW W KRYNICY. Kierownictwo Obozu Makkabi w Krynicy zawiadamia, że wyjazd II. grupy uczestników nastąpi dziś, w sobotę, o godz 12.33 Zgłoszenia przyjmuje o godz. 12 na dworcu p. dr. Hollaender. Wyjazd III. grupy nastąpi w sobotę 31 bm., o godz. 22.30. Zgłoszenia przyjmuje na dworcu gł. tylko o godz. 22 (10 wiecz.) Dr. Schenker. Zgłoszenia na dalsze dni na wolne miejsca przyjmuje kierownictwo Obozu w Krynicy, willa „Odaliska“.

— WALNE ZGROMADZENIE ŻKS „HAGIBOR“ W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę, dnia 7 lutego w lokalu własnym, przy ul. Podbrzezie 4, o godz. 10 przedpoł., a w razie braku kompletu o godz. 10.30 przedpoł. bez względu na ilość członków.

— „KRESY“ KRÓL. HUTA — CRACOVIA. W poniedziałek, dnia 2 lutego odbędzie się na boisku K. S. Cracovia punkt. o godz. 2.30 pop. mecz pomiędzy drużyną z Królewskiej Huty „Kresy“ a pełną drużyną ligową Cracovii.

KOMUNIKATY

— „HAPOEL“ (Dietla 59. I. p.) Dziś, w sobotę, o godz. 8 wiecz. wieczorynka, połączona z herbatką tańcami. Goście mile widziani.

— KONFERENCJA OKRĘGOWA HITACHDUTU w Oświęcimiu odbędzie się dnia 2 lutego br. o godz. 10 przedpoł. przy współudziale członków egzekutywy Dra Terly, Dr. O. Menaschego i prof. Mühlsteina. W konferencji biorą udział następujące miejscowości: Bielsko. Cieszyn. Chrzanów. Jaworzno. Kraków Katowice. Królewska Huta. Bochnia. Żywiec Zator i Wadowice.

— Z. S. R. „MENORAH“. Dziś w sobotę, o godzinie 4 pop. wygłosi referat tow. mgr. Salpeter na temat „Obecna sytuacja w sjonizmie“. Goście mile widziani.

— „MERKAZ HACEIRIM“ (Krakowska 41). Zapowiedziany na jutro w niedzielę wieczór Chamisza asar biszwat na ŻFN. z powodu przeszkód technicznych został odłożony na sobotę 7 lutego br. Dziś o godz. 3 pop. zebranie członków. Sprawy bardzo ważne.

— „PRZYSZŁOŚĆ-HEATID“ (Zielona 17). Dziś, w sobotę, o godz. 4 pop. referat p. I. Sterna n. t. Oskarżenia Żydów o mordy rytualne w XIX wieku.

— SEKCJA MŁODE PRZY ZJEDN. KOB. ŻYD. MŁODE WIZO. Dziś, w sobotę, o godz. 4 popoł. zebranie członkiń połączone z referatem p. Dr. Terly.

— Z. S. „ZEIREJ HITACHDUT“ (ul. Dietla 59, I. p. of.) Dziś w sobotę, o godz. 3.30 popoł plenarne zebranie członków z referatem tow. prof B. Lehrchenfelda p. t. „Kolonizacja w Palestynie“ i tow. prof. Mühlsteina pt. „Dlaczego uczymy się języka hebrajskiego?“

RZECZY CIEKAWE

Wróg męskiej brody przed sądem

Przed sądem w Paryżu stanął niejaki Morlec, rentjer ze zawodu, którego widok brody męskiej doprowadza wprost do szału. Pewnego dnia wszedł do jednego z paryskich teatrów, by kupić sobie bilet na przedstawienie. Kasjer teatru miał maleńką bródkę. „Jak pan może nosić brodę?“ — zawołał pan Morlec — „broda jest anachronizmem, a ja ilekroć ją widzę, muszę ją pociągnąć“. Powiedział i natychmiast słowa swoje wprowadził w czyn. Ale widocznie tak gwałtownie pociągnął bródkę kasjera, że wyrwał mu kilka włosów. Kasjer zaskarżył go do sądu. I tu spotkała pana Morlec'a druga jeszcze bardziej niemiła przygoda. Oto sędzia miał wspaniałą, wprost majestatyczną brodę. Naprożno tłomaczył się p. Morlec że są pewne brody, które wzbudzić muszą powszechny szacunek, ale sędzia broda ty nie dał się ubłagać tym komplimentem i zasądził Morlec'a na osiem dni aresztu.

„ŚMIERĆ PSOM“, CZYLI NOWE STRAPIENIE AMERYKI

Pod tem hasłem rozpoczęła Ameryka walkę z czworonożnemi zwierzętami, których niebywała ilość zagraża przedewszystkiem Stanom Zjednoczonym. Jeśli się zważy, że np. Chicago posiada w swych granicach ni mniej ni więcej tylko 73 tysiące psów, a Nowy Jork przeszło 113.000, nie zdziwi nikogo, że walka prowadzona jest intenzywnie na wszystkich frontach Ameryki północnej. Specjalne kadry oprawców pracują od świtu do późnej nocy nad dziełem zniszczenia psiego rodu Codziennie pada ofiarą kilkadziesiąt tych stworzeń, które po zabiciu spala się, by uzyskać w ten sposób sztuczny, tak w Ameryce pożądany nawóz. Nic dziwnego, że właściciele piesków, a w szczególności w stanie panieństwa pozostające miss, misski i misseczki pilnują dniem i nocą swych pupilków i truchleją na widok szalejących po ulicach miasta oprawców.

DALJA NANCY CARROLL. Ulubienica publiczności, złotowłosa Nancy Carroll, otrzymała niedawno od pewnego hodowcy dalji wiadomość, iż udało mu się uzyskać wyjątkowo piękny okaz tego kwiatu, który nazwał jej imieniem. Nazwa ta pozostała prawnie zastrzeżona i dalja „Nancy Carroll“ demonstrowana będzie w tym roku na wszystkich wystawach kwiatów Ameryki.

— Ż. S. P. R. „POALE-SJON“ (Zjedn. z CSP), (Podbrzezie Nr. 4 II. p. of.) Dziś, w sobotę, o godz. 3 popoł. zebranie członków partji i „Frajhajtu“. Sprawy administracyjne oraz referat ideologiczny. Wieczorem o godz. 8 wieczór wieczorynka związana z przejściem Kwucy Frajhajtu do partji. W programie przemówienia N. Bernhacka oraz Ch. Heniga i S. Eisnera. W części artystycznej inscenizowane pieśni ludowe.

Życie żydowskie na prowincji

CIESZYN.

(Kor. wł.) Od 5 miesięcy panuje w naszem mieście ożywiony ruch narodowy Zastój i ospałość jakie trwały u nas przez cały szereg miesięcy, zostały usunięte, dzięki przybyciu prezesa Egzekutywy krakowskiej p. Dra Schwarzbarta, który zreorganizował Komitet Lokalny Org sjonistycznej.

Prócz referatów okolicznościowych, odbywają się wykłady z dziedziny judaistyki, historji i literatury hebrajskiej, w każdy piątek wieczorem, zaś w każdą sobotę tygodniowe sprawozdania ze świata żydowskiego (Wochenbericht). Wspomniane referaty wygłosili dotychczas pp. Dr Sandhaus, Dr. Pastor, Treitler, Dr. Berger, Dr. Friedmann, B Dominitz, Majer, Ruff i Glaser

Komisja Ż. F. N. pracuje bez zarzutu, tak, że prawdopodobnie i w roku bieżącym kontyngent na nasze miasto nałożony, zostanie przekroczony.

Wynik akcji szeklowej jest dotychczas zadawalniający. Sprzedano około 50 proc więcej szekli w porównaniu do roku ubiegłego.

Przed niespełna 3-ma miesiącami przeprowadził u nas p. dyr Finkelstein akcję na rzecz „Keren Hajesod“, której wynik był zadawalniający

Założona przez p. Bernarda Dominitza Organizacja młodzieży „Hanoar Haiwri“ rozwija się wzorowo. Młoda ta organizacja liczy około 70 członków. Odbywają się systematyczne pogadanki i wykłady.

Z okazji 70-lecia naszego wielkiego przywódcy, prezydenta światowej Org Sjon Nachuma Sokołowa, odbyła się Akademja Jubileuszowa, na której przemawiali pp.: B. Dominitz i H Treitler (H. G.)

DYNÓW.

(Kor. wł.) W ub. sobotę odbyło się u nas wielkie uroczyste zebranie ku uczczeniu jubileuszu naszego drogiego Przywódcy, Nahuma Sokołowa. Przemówienia wygłosili tow. Kasse i Arm. — Praca na rzecz K K L. i Keren Alijah prowadzona jest przez nas z energją. ((Ezr.)

RADOMYSL NAD SANEM

(Kor. wł) Tegoroczna akcja szeklowa została ukończona z zadawalajacym wynikiem; osiągnięto cały kontyngent nałożony na nas. Szekle zostały rozsprzedane 70 proc przez członków Org „Mizrachi“ a 30 proc. przez Org „Brith Trumpeldor“. Wieczorek Makabeuszowski urządzony przez Org „Bnej Sjon“ we własnym lokalu skupił całą tutejszą młodzież i udał się pięknie (J G.).

Klęska faszyzmu w Finlandji

Dnia 14. lutego br. odbędą się we Finlandji wybory na prezydenta republiki. Wedle konstytucji finlandzkiej prezydenta republiki wybiera się nie drogą powszechnego głosowania przez lud, ani też prezydenta nie wybiera parlament, lecz wybór następuje przez specjalnie do tego wybranych elektorów. Wybory na elektorów przyniosły faszystom finlandzkim, występującym pod nazwą lapowców, dotkliwą klęskę; na 300 elektorów lapowcy uzyskali tylko 62 głosy. Socjalni demokraci uzyskali znaczny sukces: 90 elektorów. Także stara partja chłopska, którą zwalczali lapowcy, uzyskała sukces, zdobywając 69 elektorów. Niespodzianką dla wszystkich był sukces małej grupki radykałów liberalnych, która zyskała 52 mandaty.

Kandydatem lapowców jest obecny premjer Finlandji Svinhufvud, kandydatem socjalnych demokratów jest były premjer Tanner, kandydatem radykałów jest były prezydent republiki Stahlberg, którego jak wiadomo. lapowcy byli wywieźli i tylko dzięki przypadkowi udało się udaremnić zamach na jego życie. Ten właśnie zamach na Stahlberga wywołał powszechne oburzenie i przyczynił się głównie do klęski lapowców.

Obecny premjer Svinhufued nie ma żadnych szans zwycięstwa. Gdyby nawet głosowali za nim przedstawiciele partji chłopskiej oraz konserwatyści i lapowcy, uzyskać może najwyżej 133 głosy, podczas gdy socjaliści wraz z radykałami rozporządzają 142 głosami. Wysunięto wobec tego kandydaturę obecnego prezydenta republiki Belandera, który uchodzi za umiarkowanego konserwatystę, byleby tylko nie dopuścić do zwycięstwa Stahlberga. Języczkiem u wagi będzie 24 elektorów szwedzkich, którzy są wprawdzie konserwatystami, ale przeciwnikami lapowców. W każdym razie klęska faszyzmu we Finlandji jest niezwykle symptomatyczna.

DZIAŁ GOSPODARCZY

O racjonalną politykę kredytową P. B. R.

W jesieni 1929 omawialiśmy na tem miejscu sprawę udzielania kredytów przez Państwowy Bank Rolny rolnikom, dla umożliwienia im pokrycia ich domostw materjałami ogniotrwałemi (głównie blachą ocynkowaną i dachówką asbestowową). W tym względzie P. B. R. zawarł z szeregiem fabryk powyższej gałęzi przemysłu umowy na dostawę tych materjałów spółdzielniom rolniczo handlowym, które pośredniczyć miały w sprzedaży tych materjałów rolnikom

Transakcja ta polegała na tem, że P. B. R. wypłacał tym fabrykom z któremi zawarł umowę, należytość gotówką za towar pobrany przez spółdzielnie rolniczo handlowe, które przez P. B R. do tego były upoważnione, te zaś spółdzielnie sprzedawały towar konsumentom na ratalny kredyt 3-letni za niskiemi odsetkami, spełniając tem samem rolę pośrednika między P. B. R a konsumentem i zarabiając na tem swoją ustaloną prowizję.

Tego rodzaju udzielanie kredytu przez P. B. R. bezpośrednio konsumentom, uważaliśmy jakoteż ogół za pomysł bardzo szczęśliwy i racjonalny, który dał możność zubożałemu rolnikowi budowania się i to nowoczesnemi materjałami, które chronić go mają, przed tak często wieś polską nawiedzającemi pożarami, pozatem przyczynić się to miało do ożywienia nieco przemysłu budowlanego.

Niestety jednak polityka udzielania tych kredytów zdaniem naszem była nieracjonalną i niesprawiedliwą, wówczas to wytknęliśmy jej że hołduje protekcjonizmowi przez zawieranie umów z nie wszystkiemi istniejącemi fabrykami produkującemi te same materjały i stojącemi na tym samym poziomie produkcji i z drugiego nie mniej ważnego powodu tj z powodu eliminowania od pośrednictwa w sprzedaży, handlu prywatnego na rzecz spółdzielń roln. handlowych, uprzywilejowanych tak pod względem korzystania z kredytów państwowych jak i płacenia podatków.

Szczególnie z tego powodu ucierpiało kupiectwo na prowincji mające styczność z chłopem, które pozbawione zostało możności sprzedaży tych artykułów, które od lat wielu prowadzili, nie mogąc konkurować ze spółdzielniami udzielającemi kilkuletniego taniego kredytu.

W r 1930 podobna umowa przez P B. R. nie została zawarta, a to na skutek wstrzymania wszelkich kredytów i zupełnego zastanowienia działalności budowlanej na wsi.

Jak z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, zamierza P B. R. w związku z akcją rządu poprawy sytuacji ekonomicznej szczególnie na wsi, w roku bieżącym śladem roku 1929 przystąpić do podobnego udzielania kredytów rolnikom na tych samych lub mniej więcej podobnych warunkach, wobec czego już dzisiaj, zanim ta sprawa zupełnie sfinalizowaną zostanie i by nie znaleźć się wobec faktu już dokonanego, jest rzeczą na to zwrócić uwagę, by podobna niesprawiedliwość pominiętą została, i by żale na politykę kredytową P. B. R w pełni uzasadnione, nie były podnoszone, co da się jedynie osiągnąć, przez wyeliminowanie wszelkiego protekcjonizmu a szczególnie przez zarzucenie myśli stałego podkładania nóg zubożałemu kupiectwu.

Do pośrednictwa między P. B R. a rolnikami, winni być poza spółdzielniami roln. handlowemi dopuszczeni także kupcy, którzy od lat wielu sprzedażą tych artykułów się zajmują, którzy posiadają swoją od lat wielu zaprowadzoną klijentelę wiejską, którzy z miejscowemi stosunkami bardziej są obznajomieni, aniżeli nowopowstające spółdzielnie i którzy niejednokrotnie przedstawiają pewniejszą gwarancję materjalną aniżeli spółdzielnie.

Uznajemy w pełni doniosłość spółdzielczości i potrzebę jej protegowania, czego sami jesteśmy propagatorami, jednak pragniemy, by tego nie dokonywano kosztem krwawych interesów pewnej warstwy, najdotkliwiej panującym kryzysem dotkniętej.

Menasche Hollander.

Okazje dla handlu z zagranicą

Firma grecka obejmie zastępstwo krajowych fabryk przędzy wełnianej i bawełnianej.

Firma duńska celem objęcia zastępsrwa nawiąże stosunki z krajowemi fabrykami fartuchów, koszul, oraz wyrobów dzianych.

Firma jugosłowiańska pragnie zakupywać materjały materacowe.

Firma duńska nawiąże stosunki handlowe z krajowemi fabrykami obuwia sportowego i kaloszy.

Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa, w Łodzi, ul. Targowa 63.

—c§o—

UŁATWIENIA WYWOZU DROBIU W STANIE ŻYWYM ZAGRANICĘ. Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, wprowadzające dalsze ułatwienia w wywozie drobiu żywego zagranicę. W myśl tego zarządzenia, można wysyłać drób w stanie żywym zagranicę na podstawie międzynarodowych listów przewozowych na przesyłki zwyczajne — jako przesyłki pośpieszne, przyczem wagony z drobiem można będzie doczepiać do pociągów osobowych — za dopłatą 50 proc

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc LUTY 193[illegible].

Kurt Blumenfeld w „Przedświcie-Haszacharze“

Bawiący w naszem mieście w związku z tegoroczną akcją Keren Hajesod, prez. Blumenfeld zetknął się w dniu wczorajszym z tutejszą młodzieżą akademicką w stow. „Przedświt — Haszachar“.

Imieniem Zarządu powitał czcigodnego Gościa przewodniczący zarządu, poczem prez. Blumenfeld wygłosił przeszło godzinny referat n. t.: „Nowe drogi żydostwa“. W swym wspaniałym pod względem treści i formy referacie wykazał czcigodny gość, że jedynym ratunkiem żydostwa w obecnie ciężkiej dobie — kiedy asymilacja ani w prawo ani w lewo nie popłaca i kwestji żydowskiej nie rozwiązuje jest li tylko sjonizm. Sjonizm ten musi być jednakże przeżyty a nie broszurowy, wtenczas zewrą się nasze szeregi i żadne ataki nie naruszą naszego dzieła.

Zadaniem młodzieży jest uczyć się sjonizmu, gdyż młodzież dzisiejsza jest właśnie tą generacją, która ma wziąć na siebie ster losu całego żydostwa.

Wkońcu poświęcił czcigodny Gość kilka słów obecnej jedynie możliwej realnej polityce żydowskiej na arenie międzynarodowej, nawołując młodzież do wytrwania i intenzywnej pracy na rzecz funduszów palestyńskich.

Długotrwające oklaski były dowodem pełnego zrozumienia i przejęcia się wywodami czcigodnego Gościa.

Konferencja sjonistów-rewizjonistów w Tarnowie

W ub. niedzielę odbyła się w Tarnowie, jak już o tem donieśliśmy, I. przedwstępna konferencja Sjonistów Rewizjonistów naszej dzielnicy. Ze względu na to, że równocześnie odbywały się okręgowe zjazdy Organizacji Sjońskiej w Bielsku i Sanoku, delegaci z tych okręgów na zjazd nie przybyli. W zjeździe nadto brali udział delegaci Egzekutywy warszawskiej Dr. Zineman i Dr. Feldschuh.

Po zagajeniu konferencji przez tow. inż. Rozenblatta z Tarnowa przystąpiono do wyboru prezydjum, poczem nastąpiły powitania, o czem „Nowy Dziennik“ doniósł już onegdaj w korespondencji z Tarnowa.

Imieniem C. K. rewizj. w Warszawie wita zjazd Dr. Zineman przechodząc zarazem do referatu n. t. Obecna sytuacja w sjoniźmie. Referent obrazuje dzisiejszy stan organizacji sjońskiej, zatrzymując się szczegółowo nad stroną finansową. W przeszło półtoragodzinnej mowie przechodzi kolejno poszczególne nasze zadania w światowym ruchu sjońskim, dowodząc, że rewizjonizm jest tylko logiczną konsekwencją wyciągniętą z obecnej sytuacji. Po omówieniu wyników ostatniego posiedzenia A. C. zwraca się mowca do delegatów z żądaniem, by i zach. Małopolska stanęła w rzędzie pierwszych grup rewizjonistycznych i dopomogła do zwycięstwa ideologji rewizjonistycznej już na najbliższym XVII Kongresie. Drugi referent, Dr Feldschuh uzupełnia referat Dr. Zinemana, omawiając sytuację obecną w sjoniźmie polskim; mowca przechodzi kolejno stosunki panujące obecnie w sjoniźmie wszystkich trzech dzielnic, wskazuje na brak orjentacji i jednolitej myśli ideologicznej w obozie stam- sjonistycznym. Odpowiedzialność za ostatnie niepowodzenia w ruchu ponosi nie tylko Egzekutywa londyńska, ale wraz z nią ci wszyscy, co ją popierali, ci wszyscy, którzy nie pozwolili prez. Dr. Weizmannowi usunąć się i domagali się jego pozostania.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do dyskusji w toku której poszczególni delegaci składają sprawozdanie z dotychczasowej działalności ich organizacji. Tow. Treller z Krakowa referuje o najbliższych zadaniach na terenie naszej dzielnicy. Referent domaga się przystąpienia do szerokiej pracy propagandystycznej we wszystkich bez wyjątku miejscowościach zaraz po ukończeniu konferencji, by móc z odpowiednią siłą wystąpić na najbliższym zjeździe stam- sjońskim w Krakowie. Musimy uzyskać jaknajwiększą ilość mandatów w naszej dzielnicy. By cel ten był osiągnięty, musimy skupić wszystkie siły organizacyjne do zbiorowego wysiłku. Omówiwszy poszczególne resorty pracy egzekutywy, mowca prosi o współpracę i poparcie dla nowoobranego kierownictwa. Przedłożone rezolucje uchwalono przesłać na ręce egzekutywy krakowskiej z prośbą o jaknajrychlejsze pozytywne załatwienie.

Komisja permanencyjna przedkłada skład przyszłego kierownictwa z Drem Jakóbem Dammem na czele (skład był podany w onegdajszym numerze „N. Dz.“ (który został przyjęty jednomyślnie. Zjazd zamykają Dr Feldschuh i Dr Zineman, nawołując wszystkich zebranych do wytężonej pracy w tej ciężkiej i decydującej dla naszego ruchu chwili.

Zebranie rodzicielskie w szkole „Cheder Iwri“ (Mizrachi)

W ub. niedzielę odbyło się zebranie rodzicielskie w lokalu szkoły „Cheder Iwri“ w Krakowie. Zebrani rodzice po wysłuchaniu referatów prezesa Wydziału p. A. Schnura i dyrektora szkoły p. Dra Ohringera, rozważyli w dłuższej dyskusji wszelkie sprawy będące na porządku dziennym a związane z dalszym rozwojem szkoły i bliskiem przeniesieniem tejże do nowego budynku. W sprawie stosunku Gminy żydowskiej w Krakowie do szkolnictwa żydowskiego i do szkoły „Cheder Iwri“ w szczególności, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Rodzice uczniów szkoły „Cheder Iwri“ zebrani w dniu 25. I. br. stwierdzają, że jest świętym obowiązkiem Gminy żydowskiej dbać o wychowanie młodego pokolenia w duchu tradycji i religji żydowskiej i zakładać w tym celu oraz utrzymywać szkoły różnych typów z pełnym programem nauki judaistycznej. Ponieważ Gmina żydowska dotychczas ani jednej szkoły nie założyła i nie utrzymuje, winna ona udzielić materjalnego poparcia istniejącym szkołom żydowskim w Krakowie i umożliwić im w ten sposób kontynuowanie pracy w obecnych krytycznych warunkach ekonomicznych.

2) Zebrani Rodzice wyrażają swe ubolewanie, iż Gmina żydowska w Krakowie zaniedbuje w zupełności potrzeby żydowskiej ludności religijnej w zakresie wychowawczym i protestują przeciw marnej subwencji przyznanej szkole „Cheder Iwri“, co świadczy tylko o lekceważeniu tej szkoły przez Gminę, do której uczęszcza znaczna liczba dzieci ubogich pobierających naukę bezpłatnie lub za opłatą bardzo niską.

3) Z uwagi na opłakany stan finansowy szkoły, zebrani Rodzice domagają się od Gminy żydowskiej wydatnej subwencji i wyrażają nadzieję, że Gmina tutejsza rychło spełni swój obowiązek wobec szkoły „Cheder Iwri“ i udzieli wydatnej pomocy tak ważnej i znanej instytucji oświatowej w Krakowie, by swoim negatywnem stanowiskiem wobec tej instytucji nie rozgoryczać jej członków i licznej rzeszy rodziców przywiązanych do tej szkoły.

R. MONNOURY.

Niedołęga

Zaledwie taksówka, wezwana przez odźwiernego zajechała przed buchające światłem wejście do dancingu, gdy jakiś mężczyzna, już nieco starszy, ale dość dystyngowany podał ramię nader wytwornie pewnej rozkosznej i młodej damie, która wsiadała do powozu.

Poczem, zwracając się do niej, zapytał ze słodyczą w głosie:

— Jaki adres mam podać?

— Palace Hotel — odpowiedziała kobieta płynnie.

Mężczyzna zakomunikował rozkaz kierowcy, następnie wsiadł sam i wóz ruszył chyżo z miejsca.

— A teraz jak się pani czuje?

— Lepiej, dziękuję, o wiele lepiej. Na powietrzu przyjdę całkowicie do siebie

I poprzez otwarte okienko auta wchłaniała cisnące się ku niej kłęby orzeźwiającego powietrza. Potem znowu dodała czule:

— Ileż wdzięczności winna jestem panu za jego wytworną grzeczność!

— Ależ... pani —

— Muszę wyjawić panu całą moją wdzięczność.. bez pana zemdlałabym z pewnością na sali... było tam tak gorąco! Rozumiałam, że jedynie na powietrzu mogłabym przyjść do siebie, — ale głowa tak mi już ciążyła i...

— ..i wtedy, pozostając na swem krześle taka blada zwróciła pani ku mnie swe duże oczy, pełne błagania.. — Ale, — przepraszam, czy pani jest Francuzką, czy cudzoziemką?

— Cudzoziemką, dlatego mieszkam w hotelu. A pan?

— Cudzoziemcem i ja — w Paryżu... interesownie.

Dama uśmiechnęła się:

— Uh!... co za kłamstwo!...

— Czemuż miałbym kłamać? Potrzeba mi było choćby jednej godziny odetchnienia po całodziennem bieganiu za sprawunkami — i to wytłómaczy pani moją obecność na dancingu. Nic nie zachwyca mnie bardziej, jak widok młodych i pięknych kobiet. Pewnie, w moim wieku kwiaty takie, jak pani kuszą zawsze. Posiadam jednak tę roztropną zaletę, iż zadowalam się ejdynie wchłanianiem ich zapachu... Byłbym zbyt zarozumiały, gdybym sądził, iż mogę je...

— Zrywać? — O, przesadna skromność, — w rzeczywistości bowiem ramiona, na których dopiero co się oparłam, wydawały mi się jeszcze dość tęgiemi

Mężczyzna nie odpowiedział, lecz objął czule rączkę nieznajomej i ściskał ją pieszczotliwie.

Kobieta nic nie mówiła.

Wtedy on — nabożnie i jakby w niemej podzięce — złożył gorący pocałunek na jej delikatnym i giętkim przegubie.

Tymczasem taksówka zatrzymała się przed hotelem.

— Nie czuję się jeszcze dość silną i pewną... jeśli mi wolno, to prosiłabym pana, by mi pomógł wyjść aż na górę... z łaski swojej.. Nadużywam może?

W głosie kobiety drgała nuta ciepłej słodyczy

Mężczyzna skłonił się:

— Jeśli pani nie obawia się, że mogę ją kompromitować...

Lecz kobieta bez słowa odpowiedzi wzięła go pod ramię...

Wyszli na górę; i zaledwie ona przymknęła za sobą drzwi pokoju, on, zbliżając się ku niej, począł szeptać:

— Najdroższa...

Ale w tej samej chwili, z poza zasłony, za którą się dotąd ukrywał, wyskoczył jakiś człowiek z rewolwerem w dłoni.

— Ha, kpie! Portfel! — Nuże, nie medytuj tyle, tylko się przyspiesz. Widzisz, w tej chwili jestem silniejszym i, jeśli przypadkiem wolisz krzyczeć o pomoc dla wywołania skandalu, tedy... do usług! — Będzie zapewne wielką uciechą dla twoich znajomych wiadomość, że dałeś się zaskoczyć w hotelu w rozkosznej poufałości z jakąś dziewczyną...

— Ależ... ja nie jestem.

— No no... bez takich grymasów.. portfel i — żegnaj! — Połóż go tam, na stole.. to wszystko jedno. — Nie jesteś przecież takim gburem, byś nie zrozumiał, że jest to jeszcze najlepsze wyjście, jakie ci pozostaje. A teraz precz!

Człowiek wyszedł spiesznie z pokoju, podczas gdy za nim drzwi zamknęły się szybko na klucz.

Wtedy tamten, parskając śmiechem rzucił się jak zwierz na portfel, złożony na stole — i otworzył go łapczywie. Nie znalazł w nim jednak więcej, jak dwa marne bilety pięciofrankowe.

— Dziesięć franków, bez żartów! — Ładny interes!.. Ah, żebrak! — a miał doprawdy minę niebyle światowca! — Brawo, dziewczyno! mogę ci pogratulować do twego sprytu! — Ale, na miłość boską, postaraj się na drugi raz o kogoś lepszego, a nie wdawaj się z byle niedołęgą!

Zawstydzona, kobieta musiała znieść w milczeniu te drwiny.

Gdy nagle, wznosząc ramiona wrzasnęła rozpaczliwie:

— Och! ładny mi to niedołęga!! Popatrz, ściągnął mi moją platynową branzoletkę!..

(Tłum. D. B.)

10 lat pracy Keren Hajesodu

CHAIM WEIZMANN (Prezydent Agencji Żydowskiej)

Podwoić wysiłki!

Nie trzeba chyba moich słów, jako świadectwa tej cennej pracy, której Keren Hajesod w pierwszych dziesięciu latach swej egzystencji dokonał.

Keren Hajesod w wielkiej mierze współdziałał przy całym procesie rozwoju i budowy w Erec Izrael. Rezultaty tej pracy widzieć można we wszystkich częściach kraju. Keren Hajesod umożliwił imigrację 100.000 ludzi, założenie dziesiątków nowych kolonij, utrzymanie naszych szkół i rozwój instytucyj hygieny i zdrowotności. Brałem udział w zbieraniu funduszów dla Keren Hajesod w Starym i Nowym Świecie i dlatego bardziej jeszcze ocenić mogę trudności, które związane były z pracą i z osiągniętemi sukcesami.

Keren Hajesod założony został w okresie wielkiego entuzjazmu, gdy nie można było przewidzieć różnych przeszkód, które później na naszej drodze się piętrzyły, i zasłynął Keren Hajesod we wszystkich krajach djaspory żydowskiej, jako główny fundusz kolonizatorski, który ideę żydowskiej siedziby narodowej zamienia w rzeczywistość. Od dalszych sukcesów Keren Hajesod zależy w wielkiej mierze postęp nasz w przyszłości. Ci, którzy postęp ten przyspieszyć chcą, a któż nie chciałby, mogą to uzyskać swą pracą i siłą.

Wierzę, że wielka ilość działaczy i współpracowników, którzy tak energicznie i lojalnie w różnych dziedzinach pracowali na rzecz Keren Hajesod w ostatniem dziesięcioleciu, obecnie podwoją swe wysiłki „dla naszego narodu i naszego kraju".

FELIKS M. WARBURG

Historyczne dzieło

Dziesięć lat minęło od czasu założenia „Keren Hajesod". W okresie tym był on nietylko instrumentem finansowym światowej organizacji sjonistycznej, ale od pamiętnej konferencji w Zurychu w roku 1929-ym stał się Keren Hajesod głównym aparatem finansowym w zbieraniu środków dla rozszerzonej Agencji Żydowskiej.

Można powiedzieć, że w sukcesach Keren Hajesod leży fundament rozwoju Agencji Żydowskiej. W obrębie tej wielkiej organizacji może każdy bez wyjątku, mężczyzna czy kobieta wyrazić swe oddanie i lojalność dla wielkiego dzieła żydowskiego. Przez udział w pracy Keren Hajesod i jego komitetów służymy odbudowie Erec Izrael. Ściślej łączymy więzy, które zespalają wszystkie odłamy narodu żydowskiego.

Na kilku z nas włożono ciężkie zadanie wyznaczenia programu wydatków na pracę palestyńską i wskazania dróg naszej wspólnej pracy. Ale w sprawie zasadniczej Keren Hajesod niema pomiędzy nami żadnych różnic. Tylko jedna odpowiedź istnieje na jego apel — zdecydowana wola do pracy i ofiarności.

Przeżywamy obecnie okres ciężkich doświadczeń. Liczne problemy, dotyczące Palestyny i naszego stosunku do władzy mandatowej, wymagają odpowiedzi i załatwienia. Jeszcze nigdy nie trzeba było mieć tyle jasnej myśli i zdecydowanej woli do spokojnego ustosunkowania się do obowiązków naszych w duchu tolerancji i wzajemnego zrozumienia, jak w chwili obecnej.

Spodziewam się, że wszyscy Żydzi, bez różnicy przekonań, pomogą całą swą siłą i energją w pracy Keren Hajesod, który jest nerwem życiowym wszystkich naszych przedsiębiorstw, który umożliwia byt Agencji Żydowskiej i kontynuowanie historycznego dzieła, któremu poświęcają się bracia nasi we wszystkich częściach świata.

OSKAR WASSERMANN

Jubileusz Keren Hajesodu

Dziesięć lat „Keren Hajesod"! Jak potężna była wiara, jak głębokie było zaufanie owej wiekopomnej konferencji w roku 1920-ym, która uchwaliła przez dobrowolne opodatkowanie się stworzyć fundusz centralny dla pracy kolonizatorskiej w Palestynie.

Państwa z reguły kolonizują przy pomocy całego aparatu państwowego, ale dla nas, dla Żydów, pozbawionych wszelkiej władzy państwowej, jest Keren Hajesod podstawą i symbolem odbudowy naszego starego kraju, skąd ród wywodzimy.

Porwani tęsknotą wieków, przystąpili rozproszeni po całym świecie Żydzi do odbudowy swego ojczystego kraju, którego nigdy nie zapomnieli w ciągu wiekowych, długich wędrówek. Przystąpili do odbudowy bez oręża, oparci jedynie o swe prawo i ofiarność.

Fundusz odbudowy nazwano „Keren-Hajesod, t. zn. Fundusz Podwalin.

Z radością witamy wiele obiecujące imiona naszych starych kolonij, które służą jako szczęśliwy znak dla pracy naszej: Petach Tikwa — Wrota Nadziei, Rosz-Pina — Szczyt Fundamentu, tak i słowo „Keren-Hajesod" posiada dla nas w wielkim stopniu, a jeszcze większym stopniu dla przyszłości czar i moc wzniosłego określenia.

Apel, który dziesięć lat temu poszedł w świat, został przez Żydów przyjęty. W pierwszym czasie entuzjazmu dawali sjoniści, którzy związani są ideą renesansu żydowskiego w Palestynie, ile tylko mogli. Ale idea odbudowy Erec-Izrael nie jest sprawą partyjną i dlatego też „Keren-Hajesod" nie ograniczył się wyłącznie do datków zwolenników partyjnych. „Keren-Hajesod" w ciągle wzrastającej mierze zyskiwał sobie przyjaciół wśród Żydów-niesjonistów. Szczególnie w krajach wschodnio-europejskich, gdzie wszystkie odłamy i ugrupowania ludności żydowskiej współzawodniczyły między sobą ofiarnością.

Każdy wedle swych zasobów chciał przyczynić się do zrealizowania odwiecznych marzeń narodu. Kto nie posiadał pieniędzy, ten przynosił klejnoty, biżuterję, otrzymane w dziedzictwie i oddawał na rzecz Keren-Hajesod. Udało się zorganizować żywiołowy entuzjazm żydowski i zużytkować go na dłuższy okres czasu. Po dziesięciu latach musimy powiedzieć, że hasło „Keren-Hajesod" zachowało swój wpływ trwały. Dzięki swej niezmordowanej pracy uzyskiwał z roku na rok coraz to więcej przyjaciół, a to było rzeczą dość ciężką, gdyż niezawsze nadchodziły dobre wieści z Palestyny. W czasach, gdy sytuacja w Palestynie jest ciężka, musi „Keren-Hajesod" tembardziej być silnym. Musiał rozwijać się w roku 1921-ym, w krótki czas po swem założeniu, gdy w kraju wybuchły poważne niepokoje, musiał rosnąć i potęgować swe siły w roku 1926-ym i 1927-ym, gdy w Palestynie panował wielki kryzys ekonomiczny i musiał wytrzymać i rosnąć, gdy w roku ubiegłym powtórzyły się krwawe walki. I w przyszłości musi „Keren-Hajesod" być silniejszy, by opanować wszelkie niespodzianki, które z konieczności wyniknąć mogą w ciągu rozwoju politycznego i ekonomicznego. Gwarancją bytu jest dla niego głęboka i całkowita miłość masy żydowskiej do Erec-Izrael, która przywykła przezwyciężać najcięższe doświadczenia i nie daje upaść nadziejom przyszłości żydostwa.

Idei „Keren-Hajesod" udało się połączyć Żydów przy wspólnej pracy. Fundusz nasz był poprzednikiem i zwiastunem Agencji Żydowskiej, dla której stał się najważniejszym instrumentem finansowym.

I dziś, jak w chwili założenia „Keren-Hajesod'u", budujemy na szczodrości Żydów. W chwili obecnej wzrasta nasza wiara, gdy widzimy, że dochody „Keren-Hajesod", mimo, że zajęci byliśmy zbieraniem pieniędzy na specjalny fundusz nagłej pomocy dla żydostwa wzrastają właśnie w krajach, gdzie masy żydowskie najbardziej ucierpiały z powodu nędzy ekonomicznej. Z uczuciem szczęścia, ale i z pewnem zawstydzeniem, przyjmujemy dowody tej prawdziwej ofiarności Żydów w krajach wschodnio-europejskich.

Idealizm mas żydowskich wyraża się i w ofiarności pieniężnej nawet wtedy, gdy cierpią nędzę, swym okrutnym losem ścigani. „Keren-Hajesod" musi pouczyć Żydów całego świata, że rzeczą najważniejszą jest byt i renesans żydostwa i że w **całkowitem oddaniu się na rzecz Erec-Izrael znaleźć można najgłębsze zadowolenie w chwilach największych doświadczeń.**

EMIL VANDERVELDE

Moje życzenia

Chciałbym skorzystać ze sposobności, by wyrazić swą serdeczną sympatję dla „Keren-Hajesod", z okazji jego dziesięcioletniego jubileuszu.

Z pobytu mego w Palestynie przed trzema laty pozostały mi niezapomniane wrażenia.

Można rozmaicie odnosić się do kwestji częściowej, czy całkowitej realizacji sjonizmu. Można też rozmaicie ustosunkować się do środków i metod, które mają zapewnić pokojowe współżycie różnorodnej, pod względem religji i obyczajów, ludności, jaka w ciągu wieków osiedliła się na ziemi Izraela.

Ale śmiem powiedzieć, że niema człowieka dobrej woli, szczególnie sjonisty, któryby widział „Keren Hajesod" przy pracy w Palestynie i poznał rezultaty wysiłków „Keren-Hajesod" przy osiedlaniu wolnych ludzi na ziemi wolnej, widział wartości ideowe i materjalne w kraju stwarzane — i mógł odmówić uznania i chwały dla dzieła, które **wywołać musi u każdego uczucia respektu i podziwu.**

Dotychczas rozpowszechnianie kultury europejskiej w zacofanych krajach przeważnie połączone było z uciskiem i gwałtem.

Pozostanie to zasługą sjonizmu, iż pragnie on stworzyć siedzibę dla narodu żydowskiego, nie zabierając nikomu nic, nie używając innych, jak pokojowych środków i nie wywłaszczając nawet ziemi tej, którą zajęli wnukowie dawnych ekspropriatorów.

Mimo to wykazały ciężkie i krwawe doświadczenia lat ostatnich, iż dzieło Żydów w Palestynie narażone jest na straszne przeszkody: z jednej strony niepokój ludności arabskiej, która obawia się (**właściwie wmawia**

jej się, żeby się bała), czy pewnego dnia nie utonie w morzu przybyszów żydowskich, a z drugiej strony brak środków finansowych, który doprowadzić może do tego, że żydzi sami usuną swe wysiłki dla wolnej kolonizacji na plan drugi aby wysunąć zwykłe metody kolonizacji kapitalistycznej na plan pierwszy.

Niepokój Arabów, który jest dość silny i leży w interesie wielu ludzi, nie da się jednak przezwyciężyć jedynie słowami. Wielkie zadanie do spełnienia w tym kierunku mają ci, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za odbudowę żydowskiej siedziby narodowej. Czynami trzeba uświadomić ludność arabską, że w Palestynie jest dość miejsca dla Arabów i Żydów, że robotnicy żydowscy i arabscy mają te same interesy i należy się spodziewać w przyszłości owocnej współpracy wszystkich odłamów ludności, bez względu na religję i rasę, która w ciągu wieków osiedliła się po obydwu brzegach Jordanu.

Lecz to jeszcze nie wystarczy. Gdyby nawet udało się stworzyć żydowską siedzibę narodową tylko dzięki poparciu władzy mandatowej i pomocy finansowej wielkich kapitalistów szukających w Palestynie pola dla dobrych interesów, to byłoby to rozczarowanie, gorzkie rozczarowanie dla tych wszystkich, którzy w sercu swem mają inne ideały, jak sukcesy materjalne, gdyby ujrzeli, że osłabła i wyczerpała się pomoc solidarności żydowskiej, dzięki której mógł dotychczas Keren-Hajesod kontynuować budowę swego wielkiego dzieła.

Strzeżcie interesów ludu i jego wzniosłego prawa do wspólnej, społecznej ziemi; zapewnijcie robotnikowi cały dochód jego pracy, uniemożliwiając eksploatację człowieka przez człowieka; organizujcie spółdzielnie tam, gdzie odosobniona praca jednostki nie wystarcza, bo to wspólne cele socjalizmu i sjonizmu.

Z całego serca życzę Wam, by dla urzeczywistnienia tych celów „Keren-Hajesod" dalej żył i rozwijał się.

Z okazji zaręczyn p. **Heleny Schlüsslówny** z p. **Henrykiem Jachetsonem** serdecznie gratuluje
158bp **Erna Schwarzówna.**

Należy wystrzegać się kataru!

Przy obecnej, słotnej przeważnie pogodzie o cóż łatwiej niż o katar? Jest on zjawiskiem tak powszechnem, że ludzie przestali nań zwracać uwagę i bliżej się nim interesować.

A jednak katar nie jest bynajmniej tak niewinny, za jaki przywykliśmy go uważać. Jakkolwiek zdarza się często, że katar nosa, ta najpierwotniejsza forma tak zwanego „przeziębienia", mija w ciągu kilku dni bez żadnej interwencji leczniczej, w wielu jednak wypadkach może on torować drogę do poważniejszych zaburzeń, zwłaszcza do zajęcia krtani, tchawicy i oskrzeli, a nawet do kataralnych zapaleń płuc. Nadto, co stanowi wzgląd niemniej ważny, jest katar nosa chorobą infekcyjną, której skutków u osób nim zarażonych przez stykanie się z osobnikami, dotkniętymi nawet najlżejszą jego formą, nigdy nie można przewidzieć.

Fakt, że pierwotny katar nosa miewa przeważnie tendencję do tak zwanego „opuszczania się niżej", to jest do zajmowania głębszych dróg oddechowych, zwrócił już oddawna uwagę lekarzy, zachęcając ich do przedsiębrania rozmaitych na tym punkcie doświadczeń, z których najciekawsze są bodaj przeprowadzone ostatnio przez amerykańskiego profesora, Docheza.

Prof. Dochez badania swoje dokonywał na szympansach, którym do nozdrzy injektował śluz nosowy, zebrany od osobników, dotkniętych zwykłym katarem nosa. Otóż, 44 proc tych małp po upływie 36—48 godzin zdradzało objawy nietylko takiego samego kataru, jaki im został zaszczepiony, ale spotęgowanego do znacznego stopnia, z podniesieniem, często dość dużem, ciepłoty ciała, a także poważnemi objawami zajęcia oskrzeli i płuc. Sztucznie w ten sposób wywołana u szympansów choroba trwała od dwóch do trzech tygodni, dzięki wszakże starannemu leczeniu nie dała ani jednego wyniku śmiertelnego.

Pomimo jednak starannych badań i poszukiwań jest zarazek kataru dotychczas nieznany. Tyle tylko o nim wiadomo, że zaledwie dostaje się on do jamy nosowej — a cóż łatwiej, jak o to, ile że oddychamy nosem? — bakterje, stale mające w tej jamie siedlisko na terytorjum ograniczonem i rozmnażające się w normalnych warunkach bardzo powoli, zaczynają pod wpływem inwazji tego zarazka mnożyć się z olbrzymią szybkością, zajmując całą błonę śluzową jamy nosowej. Słowem dostanie się do jamy nosowej zarazka kataru wpływa w taki sposób na warunki biologiczne miejscowe, że stale gnieżdżące się tu bakterje nabierają niebywałej do owej chwili żywotności. Otóż fakt ten posiada zasadniczą doniosłość chorobotwórczą, bowiem stale mieszczące się w jamie nosowej bakterje, pod wpływem przedostania się do nich zarazka kataru stają się jadowitemi i mnożąc się z błyskawiczną szybkością, łatwo przedostają się do krwi, oraz do organów oddechowych.

Jakiż z tego wszystkiego morał? Oczywiście zwrócenie baczniejszej, aniżeli to się zazwyczaj dzieje, uwagi na zwykły katar. Należy dbać o to, aby o ile możności unikać wogóle zapadania na katary. Nie jest to rzeczą niemożliwą. Do kardynalnych w tym punkcie warunków należy staranie o należyte odświeżanie powietrza pokoju, czy warsztatu pracy, w którym przebywamy w ciągu dnia, oraz izb sypialnych, w których spędzamy noce. Przed położeniem się spać wieczorem należy bodaj na pięć minut w czasie mrozów i słot, a w porze cieplejszej i suchszej na dłuższy czas, do godziny, otwierać szeroko okno sypialni, z rana podczas sprzątania także trzymać okna otwarte w pokojach; w izbach szkolnych i warsztatach co godzinę otwierać okna bodaj na kilka minut, aby w ten sposób należycie przewietrzać pomieszczenie, w którem przebywamy.

Dbać też należy o nieprzemaczanie nóg, zaś w razie gdy to nastąpi, zmieniać pończochy czy skarpetki, wytarłszy stopy przed włożeniem suchych pończoch, względnie skarpetek, spirytusem czy wodą kolońską, w braku tego poprostu wytrzeć je dobrze na sucho. Nie przebywać nigdy w pokoju, czy wogóle lokalu zamkniętym, w ubraniu zwierzchniem, w jakiem się wychodzi na ulicę. Słowem unikać tak zwanego przeziębienia. O ile nie dało się uniknąć kataru (np. najczęściej nabytego przez zarażenie się) należy, o ile tylko można, chociażby na jeden dzień położyć się do łóżka, bowiem w równomiernem cieple jego, przy braniu w dodatku środków napotnych najzwyklejszych: gorącej herbaty z suszonemi malinami, bodaj z cytryną, wreszcie aspiryny, czy innych tego rodzaju leków, przy dezynfekowaniu jamy ustnej i nosowej roztworem kwasu bornego, wciąganym do nozdrzy i gardła, płukaniem, katar przechodzi zazwyczaj w ciągu jednej doby, i to bez śladów i dalszych konsekwencyj.

Dr. S. C.

Z „BAGATELI"

„Tylko dla dorosłych!"

Pani Zula jest pies na trzy rzeczy: 1. auto, 2. żarcie, 3. mężczyzn. Tak przynajmniej zapewnia w bajecznej piosence, którą musi stale dawać na „bis". Mój gust — przepraszam za to kamracenie się z panią Zulą — jest poniekąd inny. Auto — owszem, żarcie — niekoniecznie, mężczyzn — wcale nie! **Ja jestem pies na — Zulę!** Mógłbym słuchać jej dwa razy dziennie, choć od klaskania puchną mi ręce. Takich psów na Zulę jest w Krakowie dużo. Radzę im skorzystać ze sposobności, bo w obecnym programie „Bagateli" pani Zula śpiewa, gra, tańczy z godną swego cudownego temperamentu rozrzutnością. Nawet akrobatykę produkuje — czegóż można chcieć więcej? Nowe piosenki p. Pogorzelskiej nadzwyczajnie się podobały: „Tiu-tiu-la-la" ze świetną aluzją polityczną, „Panna Mania gra na mandolinie" z doskonałym kwartetem „Bagateli" „To wystarczy mi!" (nam nie!) itd. Stare jej piosenki oklaskiwano równie gorąco.

„Bagatela" rozpieszcza i psuje nas. Prócz Zuli mamy jeszcze świetną Janinę Sokołowską, która prócz tego, że śpiewa, ma jeszcze i piękny głos. Podobał się zwłaszcza jej „Walc wiedeński" i „Eulalja z Portugalji".

Reszta zespołu dostrajała się z dużem powodzeniem do poziomu obu znakomitych gwiazd. Wyśmienita para taneczna Elvi i Mortieff dała dwa efektowne i piękne numery: „Żart karnawałowy" i „Pieśń bez słów". Tylko skecze nie były dobre, ale za to dobrze grane. Wystawa i dekoracje, jak zawsze, bardzo efektowne i pomysłowe.

Osobne a serdeczne słowo należy się p. Sygietyńskiemu. Ten poeta, reżyser, muzyk i kapelmistrz jest też bardzo miłym conferencierem. Gdyby umiał jeszcze źle mówić po polsku, mógłby niebawem konkurować z Jarossym. Politycznie — przepraszam za politykę! — godzę się z p. Sygietyńskim: bądźmy wszyscy lojalni, ale nie znowu tak lojalni, jak Wieniawa Długoszewski, który zrywa się na baczność i salutuje każdą flaszkę... Madery.

Pepin.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PIERWSZA WYSTAWA MORSKA W WARSZAWIE.

Jak się dowiadujemy, w kwietniu br. staraniem okręgu warszawskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządzona zostanie w Warszawie pierwsza zakrojona na wielką skalę wystawa propagandowa p. n. „Polskie morze i ziemia pomorska", mająca na celu propagandę spraw morskich wśród najszerszych sfer społeczeństwa.

MUFTI JEROZOLIMSKI W POLSCE?

Korespondent warszawski „Polonji" donosi swemu pismu, że w kołach muzułmańskich w Polsce rozeszła się wiadomość, iż wiosną br. przybędzie do Polski „najwyższy dostojnik mahometanizmu w Palestynie" wielki mufti Jerozolimy. Przyjazd do Polski muftiego ma być rewizytą, złożoną naczelnemu duchownemu mahometańskiego wyznania w Polsce, muftiemu Szynkiewiczowi w Wilnie, który w swoim czasie złożył wizytę wielkiemu muftiemu w Jerozolimie.

PAPA JOHNSON NIE WIE, GDZIE LEŻY WARSZAWA.

Wszyscy w Polsce znają choćby z nazwiska słynną lotniczkę angielską miss Ammy Johnson, która niedawno gościła w Polsce z okazji jej niedalekiego raidu Londyn—Pekin. Mało kto wie jednak, że ojciec miss Johnson jest zwyczajnym sobie kupcem w mieście angielskiem Hull, który utrzymuje nawet stosunki handlowe z niektóremi firmami polskiemi. Obecnie jedno z pism warszawskich reprodukuje osobliwy list, który nadszedł w tych dniach do jednej z firm tekstylnych w Warszawie. List ten obok ustępu o treści handlowej, zakończonego ofiзjalnie podpisem p. Johnsona, zawiera następujący dopisek: „P. S. Nasz dyrektor Mr. J. W. Johnson, który jest ojcem miss Ammy Johnson, pragnie podziękować wszystkim tym, którzy w Warszawie okazali serdeczność Ammy podczas jej pobytu w tem mieście. Przypominają sobie państwo, że miss Johnson planowała lot do Pekinu via Moskwa, ale narazie odłożyła ten projekt".

Niczby w tem ostatecznie nie było dziwnego, że uprzejmy Anglik korzysta z listu kupieckiego, by podziękować za gościnę udzieloną jego córce, gdyby nie to, że list zaadresowany jest Warsaw—Russia!...

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZUCHWAŁEGO OBRABOWANIA WYSTAWY JUBILERSKIEJ

Zuchwałe obrabowanie wystawy magazynu jubilerskiego przy ul. Ossolińskich 8, o którem wczoraj donieśliśmy, wywołało niebywałą sensację w stolicy. Jak wiadomo, młody chłopiec wybił szybę wystawową i porwał kilka drogocennych sztuk biżuterji. Wśród zrabowanych brylantów znajduje się 25-karatowy brylant wartości 4.000 dolarów. Brylant ten stanowił niegdyś własność słynnej śpiewaczki „Słowika Warszawy", śp. Zofji Kaweckiej.

Policja rozpoczęła natychmiast energiczne dochodzenia. Przesłuchano świadków rabunku: przypadkowych przechodniów, posterunkowych, wizja lokalna na drodze ucieczki złodzieja zajęły całą noc. W świetle dotychczasowych dochodzeń ustalono, co następuje: Przedewszystkiem rysopis zbiega; jest to młody chłopiec w wieku najwyżej do 20 lat, szczupły, ubrany był w szarą jesionkę i cyklistówkę, nasuniętą na oczy. W ręku policji pozostał też pantofel z prawej nogi złodzieja. Dalej ustalono, że droga ucieczki wbrew informacjom podanym przez część prasy nie była z góry uplanowana. Od strony bowiem pl. Marszałka Piłsudskiego nadbiegł policjant, kierujący ruchem ulicznym, w bramie Nr. 4 dyżurował posterunkowy przed gmachem konsulatu szwedzkiego, jedyną więc wolną drogą pozostała brama domu Nr. 6. Następnie stwierdzono, że opryszek w drugim dziedzińcu zeskoczył z murku wysokości najwyżej 2 do 3 metrów, zaś linka wisiała tam już od dawna i była tak słaba, że nie utrzymałaby ciężaru człowieka.

Podczas wizji lokalnej linkę zerwano lekkiem pociągnięciem ręki. Po drugiej stronie muru stoi śmietnik, obok wielka sterta rozmiękłego śniegu.

Wszystkie te okoliczności złożyły się na fakt bezkarnej ucieczki.

Policja wysuwa przypuszczenie, iż rabunku dokonał „przypadkowy" złodziej, a nie „zawodowy" przestępca, któryby nie podjął się tak ryzykownej imprezy, dającej 1 szansę na 100 udanej ucieczki.

Z tych też względów łatwiejszą zdaje się możliwość schwytania przestępcy, który posiadając przy sobie brylant wartości kilku tysięcy dolarów nie ma możności spieniężenia go nawet za parę groszy. Paserzy nie prowadzą zazwyczaj interesów z „przypadkowemi" a przytem klejnot jest tak znany na rynku drogocennych kamieni, że zdaje się wątpliwem czy uda się złodziejowi sprzedać go gdziekolwiek, a zwłaszcza w Warszawie.

FABRYCZKA 100-ZŁOTÓWEK W POZNAŃSKIEM

Organa policji państwowej w Szamotułach wykryły pod Pniewami fabrykę fałszywych banknotów 100-złotowych. W czasie rewizji skonfiskowano gotowych banknotów na sumę 7 tysięcy złotych. Fałszerstwem banknotów zajmowała się szajka, złożona z jednego mężczyzny i dwóch kobiet, których aresztowano. Ze względu na toczące się śledztwo, nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

WIELKI POŻAR FABRYKI.

W Konstantynowie pod Łodzią wybuchł w dniu wczorajszym wielki pożar w fabryce Grossbarta i Hermana. Ogień strawił oddział suszarni, postrzygalni i prasy, oraz 8.000 sztuk towaru.

Straty wynoszą około 200.000 złotych. Jak wykazało dochodzenie, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez jednego z robotników fabryki, którego aresztowano.

Taniec i teatr na Jawie

W jednym z teatrów warszawskich odbył się poranek tańców orjentalnych księcia jawajskiego, członka rodziny królewskiej, Raden Mas Jodjana. Członek rodziny królewskiej tańczy! Dla nas, Europejczyków, jest to rzeczą niecodzienną by „książę krwi" tańczył, zrozumiałą chyba tylko w tym wypadku, gdy nędza zmusza do występowania na deskach teatralnych.

Istnieje jednak kraj, gdzie taniec jest prawie wyłącznie sztuką królewską i nieodłącznym elementem życia tych wszystkich, którzy stanowią elitę kulturalną tego kraju. Tym krajem jest wyspa Jawa. Teatr dominuje tu nad całem życiem. Aby pojąć znaczenie, jakie Jawajczycy przywiązują do teatru, należy przedewszystkiem przyjrzeć się uważnie pałacom członków rodziny królewskiej i szlachty jawajskiej. Zasadniczą ich częścią są olbrzymie, osłonięte dachami tarasy, przeznaczone do przedstawień teatralnych. Tarasy te, oprócz widzów — „lepsi" widzowie siedzą bowiem na samym tarasie, „gorsi" dalej, na stykającym się z tarasem dziedzińcu — mogą pomieścić kilkuset aktorów.

Teatr jawajski jest przedewszystkiem religją narodu. Oficjalnie wyznawcy Mahometa, czczą Jawajczycy w swych domach bogów hinduskich i ich to, wraz z legendarnymi bohaterami uosabiają na scenie aktorzy jawajscy. Teatr jest literaturą Jawy: sztuki teatralne są udramatyzowaniem wielkich eposów hinduskich i jawajskich. Teatr jest muzyką symfoniczną: tańcom i pantominie towarzyszy zawsze orkiestra, złożona z muzykantów, którzy dzierżą prym na całym Wschodzie. Teatr jest operą: pośrodku orkiestry siedzą śpiewacy — mężczyźni i kobiety — którzy śpiewem wtórują ewolucjom tanecznym. Teatr jest szkołą przygotowawczą, średnią i uniwersytetem: dzięki teatrowi, każdy Jawajczyk, od najwcześniejszej młodości, jest w ciągłym kontakcie z eposami, religją i muzyką kraju. Teatr jest szkołą etykiety: każdy wieśniak wie dokładnie, jak dobrze wychowani książęta zachowują się w najrozmaitszych okolicznościach. Dzięki teatrowi, Jawa jest „par excellence" krajem dobrych obyczajów.

Jawajczyk, któremu obce są arkana sztuki teatralnej, nie zasługuje, w opinji swych ziomków na miano kulturalnego człowieka. Wszyscy książęta, poza tańcami, których opanowanie wymaga wielu lat wytrwałego treningu, muszą również posiąść umiejętność gry na rozmaitych instrumentach muzycznych i bardzo często, gdy nie tańczą, zastępują w orkiestrze muzykantów. Główne role w wielkich festiwalach pałacowych zawsze spoczywają w rękach członków rodziny królewskiej.

Źródłem dla wszystkich teatralnych przedstawień na Jawie są eposy sanskryckie, Ramayana i Mahabharata, jakoteż żywot Buddy. I kto nie zna tych źródeł, ten nie może ocenić w pełni sztuki jawajskiej, czy to pod postacią dramatu, rzeźby, malarstwa, czy też muzyki.

M. D.

ECHA ZE ŚWIATA.

Zgon apostoła tunelu pod kanałem La Manche

W nocy z dnia 24 na 25 stycznia br. zmarł nagle w Londynie na udar serca sir William Bulls, gorący apostoł budowy tunelu pod kanałem La Manche. Sir William Bulls był obecny na bankiecie jakiegoś poważnego klubu londyńskiego, na którym wygłosił płomienną mowę w sprawie właśnie tunelu. Po swojej mowie, którą gorąco oklaskiwano, żartował sir Bull swobodnie i żywo, a gdy jeden z przyjaciół wygłosił toast na jego cześć i życzył mu, by doczekał się jeszcze za życia budowy tunelu, sir Bull wstał, by podziękować, ale nie zdążył już tego uczynić, bo nagle zmarł na udar serca.

Sir William Bull był członkiem partji konserwatywnej i był też przez pewien czas posłem do Izby gmin, a ostatnio stanął na czele komitetu propagandy za budową tunelu łączącego Francję z Anglją. Jak wiadomo, rząd angielski oświadczył się przeciw budowie tego tunelu ze względów strategicznych, ale to nie odstraszyło niezmordowanego pioniera zbliżenia się francusko-angielskiego. Podróżował po całej Anglji, wynajmywał olbrzymie sale, zwoływał zgromadzenia publiczne, na których przemawiał za koniecznością tunelu, ogłaszał w prasie artykuły i odezwy, w których starał się wykazać, że tunel jest koniecznością polityczną, albowiem złączy nierozerwalnemi węzły Angję z Francją.

Przyjemna wizja

W Genewie z racji ostatniej sesji Rady Ligi Narodów rozpowszechniana jest odezwa, wzywająca do zdecydowanej walki przeciw wojnie. Odezwa podkreśla, że przyszła wojna będzie wojną chemiczną i przewyższy pod względem spustoszeń wszystko, co dotąd świat widział. Naród, który będzie posiadał szybkie samoloty i wyzyska ostatnie zdobycze z dziedziny chemji, potrafi sterroryzować cały świat, nawet wtedy, jeśli nie będzie pewny zwycięstwa.

Ostatnie manewry powietrzne — głosi dalej odezwa — dowiodły, że nie mamy dotąd środków skutecznych obrony przeciwko wojnie chemiczno-powietrznej. Eskadra samolotów z bombami będzie mogła zniszczyć w ciągu kilku minut całe miasto, a jeśli bomby zawierać będą gazy skoncentrowane, obrona przy pomocy masek gazowych będzie bezskuteczna. Odezwa podaje, że Niemcy dokonywują teraz prób z „bombami ogniowemi". Taka bomba, uderzywszy o jakikolwiek przedmiot, spowoduje natychmiast pożar, który posiadać będzie temperaturę 3000 stopni. Walka z tym pożarem będzie niemożliwa, gdyż użycie wody wzmagałoby tylko płomień.

TEATRY ŚWIETLNE DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Niebieski motyl" (Emil Jannings i Marlena Dietrich).

SZTUKA: „Biała Talu".

UCIECHA: „Wiatr od morza" (Marja Malicka i Adam Brodzisz).

WANDA: „Wiatr od morza" (Marja Malicka i Adam Brodzisz).

—oŝo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

CORSO: „Jego najlepszy druch" (w gł. roli Harry Peel).

KINO MUZEUM: „Wyspa zatopionych okrętów" w 8 aktach. Ponadto dodatek i komedja.

BERNARD SINGER Przedruk wzbroniony

Podróż do Rosji sowieckiej

XVIII. „Miód w Moskwie"

Jeszcze na kilka dni przed „Miódem" (międzynarodny junoszeski dzień — międzynarodowy dzień młodzieży) Plac Teatralny został udekorowany na czerwono. Ustawiono specjalne deski, pomalowano je na kolor czerwony, zamieszczono napisy. Przyozdobiono plac symbolicznemi trybunami, na gmachu związków zawodowych, znajdującym się w Ochotnom Riada obok Placu Teatralnego, wisiały napisy z hasłami i ustawiano lampki elektryczne w odpowiedniem szyku dla ułożenia liter i haseł ze świecących lampek. W księgarniach specjalne wywieszki przypominały o dniu młodzieży, a w szybach wystawowych leżały książki, poświęcone „Miódowi".

Na Placu, tuż naprzeciwko Związków zawodowych, ustawiono trybuny dla przedstawicieli rządu, CK partji, Komsomołu, Pioniera, Związków Zawodowych, przedstawicieli czerwonej armji, garnizonu moskiewskiego i t. d. Umieszczono gigantofony i jednocześnie zmontowano w różnych punktach Placu Teatralnego i Ochotnego Riadu transformatory.

O godzinie drugiej w dzień zapanował już ruch nerwowy na Placu Teatralnym. Konna milicja oczyszczała plac od pojazdów, tramwaje skręcały w boczne ulice. U bram, prowadzących do Placu Czerwonego, stali milicjanci i skierowywali publiczność w boczne ulice. W pewnej chwili Plac Teatralny i przyległe placyki zostały zupełnie oczyszczone. Dostępu z Placu Teatralnego do Ochotnego Riadu broniła milicja, żołnierze z GPU, żołnierze Czonu (części osobago naznaczena — oddziały do specjalnych poleceń), do trybuny i do gmachu związków zawodowych dostać się nie można było. Nie pomogła nawet legitymacja dziennikarza zagranicznego. Obok mnie stał kierownik GPU i sprawdzał dokładnie legitymacje przedostających się z Placu Teatralnego na przeciwległą stronę. Przepuścił Chińczyka, okazującego legitymację Profinternu (międzynarodówka zawodowa). Pozwolił przejść człowiekowi o skośnych oczach, przedstawicielowi jednego ze stukilkudziesięciu narodowości, zamieszkałych na terenie ZSRR. W pewnej chwili wypraszają nas z części placu i zabraniają stać na jednem miejscu. Wyloty zajmują siostry miłosierdzia z apteczkami lotnemi.

Przez plac przejeżdżają kilkakrotnie ciężarowe autobusy z milicją porządkową. Na ciężarówkach (gruzowiki) znajdują się megafony dla rzucania rozkazów na większą odległość.

Stajemy koło Grandhotelu u wylotu prowadzącego w stronę ulicy Twerskiej. Nagle rozlega się śpiew. Z placu Czerwonego, przez bramę, prowadzącą na Plac Rewolucji, wychodzi czoło pochodu z dzielnicy Zamoskworieckiej, na przedzie las czerwonych sztandarów, w dalszych szeregach transparenty z hasłami na cześć „Mióda", na cześć piatiletki, solidarności międzynarodowej i t. d. Za transparentami w szeregach szóstkami maszeruje młodzież robotnicza, chłopacy dziewczyny. Wśród mężczyzn różnorodność ubrań: kapelusz, czasem czarna czapeczka rosyjska, przypominająca chasydzkie czapeczki, czasem cyklistówki, ktoś w szarem ubraniu drżący z zimna, tuż obok robotnik w palcie. Wśród dziewczyn przeważają chustki na głowie, gdzieniegdzie kapelusz skromny bez piór, często krótkie tułupki. Obuwie demonstrantów pozostawia wiele do życzenia, wprawdzie było dużo ludzi o dobrych kamaszach, lecz rzucały się w oczy powykręcane, zniszczone pantofle i buty. Nosili karabiny na plecach, maszerując rytmicznie w takt. Orkiestra grała marsz wojskowy.

W pewnej chwili ciężarówka dojechała do oddziału i zatrzymała go. Z przodu bowiem nadchodziły oddziały w stronę związków zawodowych z innych dzielnic w Moskwie. Szeregi stanęły, przez bramę jednak przybywały coraz nowsze oddziały. Młodzież bez różnicy płci z karabinami w ręku. Dziewczyny dość często z odznaczeniami na piersi, z powodu dobrego strzelania.

Pochód na chwilę przedzierżga się w obóz. Demonstranci opuszczają szeregi, tworzą kółka, rozlega się śmiech, zaczynają się rokowania z orkiestrą. Muzyka gra znowu nie marsza wojennego, lecz krakowiaka. Na Placu Rewolucji tworzy się duże koło. Kilkadziesiąt osób pod kierunkiem robotnika w fartuchu, którego nie zdążył zdjąć w fabryce, tańczy taniec polski. Reszta, przyglądająca się tancerzom, rytmicznie klaszcze w ręce. W pewnej chwili rozlega się rozkaz. Robotnicy stają znowu w szeregi, padają znowu rozkazy. Oddziały stają na baczność. Szereg nie rusza jeszcze naprzód, stoją w pozycji oczekującej, ktoś krzyczy:

— My chcemy pokoju lecz nie boimy się wojny.

Ktoś wznosi okrzyki na cześć solidarności międzynarodowej, ktoś na cześć Fizkultury. Rozlega się trąbka. Oddział rusza, śpiewając pieśń bojową komsomolców. Nadchodzą coraz nowe oddziały. Szeregi znowu stają. Znowu oddziały zmieniają się w obóz. Wyrasta harmonja (garmoszka) rosyjska śpiewają stare piosenki (czastuszki) na nowy ład. Ktoś nuci czastuszkę przyśpiewywaną refremem: Czy czy czaj piła, wsiu posudu pierebiła. Kilkaset osób gwiżdże, trzymając palce w ustach, w takt piosenki.

Reszta śpiewa, dudniąc zdrowemi głosami: „Zapiewała" nuci: — Rańcze byli wriemiena, a tepier momenty, daże koszka u kota iszczet alimenty (dawniej były czasy, a teraz momenty, nawet kocica od kota domaga się alimentów). Młodzież, gwiżdżąc i przytupując, huczy: Czy czy czaj piła. Oddziały ruszają dalej. Nadchodzą nowe. Staramy się stanąć bliżej przeciągających tłumów. Konna milicja spędza nas z chodnika, lecz po pewnym czasie interweniuje przedstawiciel GPU i tłomaczy milicjantom, że jesteśmy cudzoziemcami. Odtąd nikt nas nie rusza, możemy w ciągu kilku godzin obserwować nadciągające bez końca oddziały, które stają na kilka minut u wylotu Placu Rewolucji. Słyszymy nową piosenkę:

— I nie raz, i nie dwa w tichomołoczku, ciełował ja swoju komsomołoczku (i nie raz i nie dwa cichaczem całowałem ja swoją komsomołkę).

— Kiń, biej po razruchie stroj żyzń w nowom duchie (Kommunistyczny związku młodzieży, kończ z nieładem, buduj życie według nowego ducha).

Próbuję szczęścia znowu u wylotu, prowadzącego w stronę Ochotnego Riadu. Już wieczór. Gmach związków zawodowych lśni setkami lampek, oznaczających razem wyraz „Miód". Oddziały zbliżają się tuż pod gmach związku, skręcają w prawo lub w lewo, nucąc wciąż po drodze piosenki. Reflektory rzucają światło ze wszystkich stron Placu Teatralnego na maszerujące oddziały. Nagle rozlegają się grzmoty oklasków. Obok sznura oddziałów przejeżdżały ciężarówki z „oktiabriatami" (dzieci października).

Przeciągają szereg młodzieży od lat trzynastu. Maszerują z własną orkiestrą. Trzy czwarte demonstrantów nosi karabiny. Wszyscy chodzą w rynsztunku bojowym. Hasła rewolucyjne rzucane są krótko jak nakazy komendy wojskowej. Odpowiedź mas w formie hurra brzmi jak dawne okrzyki żołnierzy przy rozkazie dowódcy pułku.

Część oddziałów skierowała się w stronę ulicy Twierskiej, druga część przeszła przez Plac Teatralny, maszerując prosto w stronę Łubiańskiego Placu. Każde wstrzymanie pochodu kończyło się tańcem publicznym. Stary „kamarinskij" i inne tańce z południa i północy Rosji można było widzieć na Placu Teatralnym. Jakiś Kaukazczyk uczy szeregi tańca kaukaskiego (w hotelu dowiedziałem się później, że jakiś Żyd uczył oddziały rykudu — skoczny taniec chasydzki), tańczono różne tańce narodowości ZSRR.

Rzadko słychać pieśń rewolucyjną, ciągle pieśni skoczne, taneczne. Demonstracja czyni wrażenie festcugu, pochodnie, noszone przez pionierów, uwypuklają czerwień sztandarów i ozdób na Placu Teatralnym. Kogoś podnoszą na ręce, podrzucając wysoko w górę. To robotnik niemiecki lub francuski, znajdujący się w szeregu, kołyszą go na cześć solidarności międzynarodowej. Francuz, krzycząc „olala!", ociera boki. Piętnaście razy podrzucili go dość wysoko. W szeregach rozlegają się okrzyki w różnych językach, padają hasła: polskie, żydowskie, niemieckie, francuskie, kaukaskie i t. d.

Przejść na drugą stronę ulicy do teatru nie sposób, pokazuję bilet. Milicjant spokojnie odpowiada: Teatr poczeka. U wszystkich wylotów Placu Teatralnego stoją oddziały milicji, dostępu do demonstrantów broni również łańcuch milicjantów i konna policja. Dopiero o godzinie wpół do dziesiątej zdążają ostatnie oddziały pod oświetlony gmach związków zawodowych, do gmachu wchodzą jedynie delegaci, wnosząc sztandary związków zawodowych, partji i t. d. Oddziały maszerują do związków, klubów i fabryk, do krasnych ugołków na koncerty—wiece, poświęcone międzynarodowemu dniu młodzieży.

Do gmachu związków zawodowych w dalszym ciągu nie można było się dostać, łańcuch milicji bronił wstępu, tylko na placu przez megafony słyszeć można było mowy, wygłaszane we wnętrzu.

Powoli tramwaje wróciły na miasto w stronę Placu Teatralnego. Pokazały się dorożki, autobusy, na plac wróciła szara, powszednia publiczność, zdala jednak dochodziły jeszcze odgłosy skocznych pieśni, śpiewanych i gwizdanych przez setki młodzieży.

Kącik dla gospodyń

Prawdziwe marcepany królewieckie

Wiemy wszyscy jak potężnym czynnikiem odżywczym jest cukier. Żadna matka, żadna pani domu nie powinna zapominać, że używając w gospodarstwie cukru za jeden złoty daje domownikom tyle siły (kaloryj), co używając za trzy złote masła lub za całe cztery złote mięsa. Mówimy tu jednak o czystym cukrze. Ten cukier już przerobiony na cukierki, ciastka i inne słodycze, staje się znacznie droższy, gdy kupując te smakołyki gotowe, opłacamy cały szereg kosztów produkcji i zysk nietylko przedsiębiorców lecz i licznych pośredników.

Pani domu chcąc do granic możliwości powiększyć zużycie cukru w swojem gospodarstwie, nie naruszając przytem równowagi budżetu, powinna większość przysmaków słodkich wykonywać w domu, mając przytem gwarancję, że używa najlepszych surowców, a nie szkodliwych namiastek, tak często spotykanych szczególniej w tańszych wyrobach.

Jednym z najwykwintniejszych przysmaków jest marcepan — ciasto cukrowo- migdałowo, stanowiące konieczną część składową uczt weselnych i przysmaków choinkowych. Pomysłowa gospodyni potrafi z marcepanu nietylko porobić torty i mazurki, przełożyć nim pierniki, lecz i szeregi cukierków, w niczem nieustępujących kupnym, i ozdób na choinkę, lecz od innych milszych, bo jadalnych.

Oto jest oryginalny, królewiecki przepis na ciasto marcepanowe: kilo migdałów słodkich, 1 deko gorzkich sparzyć, oczyścić z łupinek, doskonale osuszyć na złożonem w kilkoro wiejskiem płótnie. Utrzeć bardzo drobno i dokładnie na specjalnej maszynce lub na drobnej tarce. Kilo i ćwierć, lub kto lubi słodko — półtora kilo cukru kryształu utrzeć na maszynce i przesiać przez gęste sitko. Tłuczonego cukru w moździeżu używać nie należy, lepiej kupić gotowy, mielowy puder i przed użyciem przesiać go przez sitko. Utarte migdały mięszać dokładnie z cukrem na równą kaszkę. Dopiero wtedy zacząć dodawać po kilka kropel wody różanej i energicznie wygniatać ręką całą masę, aż połączy się i stanie gładką i giętką. Woda różana polana na nierozmięszany cukier stopiłaby go, należy też się strzedz przed zbytniem wilżeniem masy.

Z takiego ciasta można robić najróżnorodniejsze cukierki: **kartofelki maczane w proszku kakao, śliwki i daktyle nadziewane, wałeczki i kulki maczane w czekoladzie lub karmelu, nakoniec wszelkiego rodzaju drobne owoce i jarzynki. Te ostatnie można farbować nieszkodliwemi farbami stosowanemi w cukiernictwie**

RADJO

SOBOTA, 31 STYCZNIA

Kraków (313) 11'40 Przegl. prasy (PAT). 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15'50 Skrz. poczt. radiotechn. 16'15 Gramof. 17'15 „Jak się widzi, mając pięćdziesiąt tysięcy oczu" — wygł. prof. St. Sumiński. 17'45 Dla dzieci „Zły czar". 18'45 Rozmait., komun. 19'10 Komun. roln. 19'25 Gramof. 19'40 Dziennik prasowy. 20 Feljet. 20'15 „Przegl. polityki zagran." — dr. J. Reguła. 20'30 Muz. lekka. 22 Feljet. 22'15 Muz. Chopina w wykon. J. Turczyńskiego. 22'50 Komun. 23 Muz. tan.

Katowice (408.7) 11'40 PAT. 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 14'30 Przegl. wydawnictw perjod. 15 Kom. gosp. 15'20 Komun. 15'50 Skrz. poczt. radiotechn. 16'10 Gramof. 16'45 Dla dzieci. 17'15 Odczyt (p. Kraków). 18'15 Koncert dla dzieci. 18'45 D. c. powieści. 19 Rozmait. 19'15 Odczyt. 19'40 Dziennik prasowy. 19'55 Komun. 20 Felejt. 20'15 Odczyt. 20'30 Muz. lekka. 22 Feljet. 22'15 Koncert Chopinowski. 22'50 Kom. meteor. 23 Muz. tan. 3'45 Przebieg międzynarod. zawodów hokejowych w Krynicy.

Wiedeń (516.3) 12, 17'15, 19'35, 22'40 Muz.

Budapeszt (550.5) 12'05 20'15 Muz.

Königswusterhausen (1635) 20 Kabaret.

ROK III. DOM i SZKOŁA Nr. 3

Wychowanie w szkole i w domu

Niedawno temu rozmawiałem z jednym z **ojców, który** uważał, że szkoła wystawia sobie **sama** świadectwo ubóstwa, jeśli na przykład **wydala ucznia**, albowiem przyznaje temsamem, **że nie może** sobie z nim dać rady i wobec tego rezygnuje z dalszego opiekowania się nim. To twierdzenie, pozornie słuszne, jest jednak zupełnie mylnem. A dlaczego — rozważmy.

Przedewszystkiem: jakie to czynniki wpływają na wychowanie człowieka? Na pierwszy plan wysuwa się dom, a więc rodzina. Rodzina jest owem pierwszem środowiskiem życiowem, w które dziecko wrasta, w którem się rozwija i nabywa pierwszych doświadczeń życiowych. Rodzina jest i w dalszym ciągu jedyną stałą atmosferą, w której normalnie przebywa dziecko, atmosferą działającą na wszystkie strony duszy dziecka. Najważniejszą rolę odgrywa ona we wczesnem dzieciństwie, we wieku przedszkolnym, kiedy wszechwładnie wpływa na kształtowanie się młodej istoty. Z tego okresu głównie pochodzą owe liczne błędy wychowawcze, które dają się potem zauważyć u dorastającego młodzieńca lub dziewczęcia.

Z osiągnięciem wieku szkolnego poczyna się rodzina dzielić ze szkołą działaniem wychowawczem na dziecko, przerzucając niejednokrotnie cały ciężar wychowywania na szkołę i czyniąc ją wyłącznie odpowiedzialną za rezultaty kształcenia i wychowania dziecka, a zapominając z własnej wygody o swoich obowiązkach wychowawczych. Nie ustają one bowiem z chwilą oddania dziecka do szkoły! Szkoła współczesna przejmuje wprawdzie na siebie coraz więcej obowiązków wychowawczych od rodziców, nie jest jednak w stanie zwolnić ich od nich w zupełności dlatego, gdyż **ustrój szkoły** na to nie pozwala. **Szkoła wychowuje zbiorowo**, nie może więc poświęcać tyle uwagi każdemu poszczególnemu dziecku, ile ono faktycznie wymaga. Z tego faktu wychowywania zbiorowego wypływa także obowiązek szkoły **ochrony zbiorowości przed** szkodliwemi wpływami jednostki, nastawionej aspołecznie lub antyspołecznie, względnie wpływającej ujemnie na kształtowanie się charakterów innych członków społeczności młodzieży szkolnej. Może więc dojść do tego, że w takich wypadkach dla dobra większej ilości jednostek, narażonych na szwank, szkoła poświęca jednostkę szkodliwą, odsuwając ją od społeczności szkolnej przez czasowe lub zupełne wydalenie. Jednostką taką musi się zająć dom, który zwykle swojem postępowaniem przyczynił się do błędów tego dziecka albo szkoła specjalna dla dzieci trudnych, gdzie więcej uwagi i starań poświęca się każdemu dziecku z osobna, albo specjalny wychowawca lub wychowawczyni o odpowiednich kwalifikacjach. Rodzice nie mają prawa żądać od szkoły dla dzieci normalnych, by narażała je, zatrzymując u siebie dziecko, które nie nadaje się czasowo lub zupełnie do wychowania zbiorowego. Nie mają też prawa wyrzekać na szkołę, oni, którzy częstokroć nie dopełniają najprymitywniejszych obowiązków wychowawczych wobec własnych dzieci.

Ale na wychowanie działa i **trzeci czynnik: środowisko pozaszkolne i pozadomowe;** ulica wraz **z całą atmosferą życia miejskiego**. Wiemy dobrze, jak ujemnie oddziaływa ona na dzieci miejskie. Jak przedwcześnie dojrzewają życiowo, jak mówią niewinnemi usty o najohydniejszych brudach suteryn i salonów, jak patrzą naiwnemi oczami na panoszącą się sprzedajność ciała i duszy człowieka „kultury wielkomiejskiej“, jak słuchają chciwie owych szeptów i półsłówek, któremi rozbrzmiewa atmosfera współczesnej towarzyskości, jak wchłaniają w siebie owe tysiączne wpływy kina, pornografji, gazety codziennej, reklamy handlowej... Czyż wobec tego wroga wszelkiego pozytywnego wychowania nie **powinny zespolić się dom i szkoła**, by wspólnemi siłami odeprzeć ataki na dusze naszych dzieci? Czy, zamiast stać wobec szkoły, jako przeciwnika, z którym prowadzi się cichą, a ziętą walkę o każdą „notę“ i każde świadectwo, nie byłoby o wiele korzystniejszem dla młodego pokolenia, gdyby dom naprawdę współpracował ze szkołą, jako na równi z domem je wychowującą?

Tyle się mówi i pisze o tej **współpracy!** Zdawałoby się, że wszyscy są o niej **przekonani** i czynią co mogą. Niestety. **Z jednej strony wielu nauczycieli** nie docenia **jeszcze** doniosłości porozumienia z domem w **sprawach** wychowania dziecka szkolnego **i postępuje** w szkole samowładnie; z drugiej **zaś rodzice nie** rozumieją jeszcze konieczności **prawdziwego** zaufania do nauczyciela i swoich **obowiązków** wobec dziecka w domu. **Za mało mają** zainteresowania dla literatury pedagogicznej (mówię tu o tych rodzicach, którzy **potrafią** czytać broszury i książki **pedagogiczne)**, za **mało** dla wykładów pedagogicznych, **na których** bez trudu mogliby się dowiedzieć **o wielu** ciekawych i pożytecznych dla nich **wiadomościach wychowawczych, za mało dla wychowawczych** uwag nauczyciela na **konferencji wywiadowczej**. Ich interesuje **bowiem głównie:** nota: był pytany, czy nie, **umiał czy nie** umiał, ma dwójkę czy pierwszą — oto **najważniejsze**.

Współpraca ze szkołą nie polega jedynie na zaopatrywaniu dzieci w śniadania, odzież i ko

POPULARNE WYKŁADY PEDAGOGICZNE w Kollegjum Wykładów Naukowych obejmą w lutym następujące prelekcje:

Dr. Jan Hulewicz: Nowy nauczyciel w nowej szkole.

Dr. Józef Birnbaum: Rozwój duchowy dziecka.

Zofja Glassnerowa: Psychologja indywidualna a wychowanie.

Dr. Michał Friedländer: Młodzi a dorośli (Walka generacyj).

Dr. Samuel Stendig: Współczesna rodzina a wychowanie.

Dr. Juljusz Feldhorn: Zagadnienia wychowawcze w literaturze pięknej

Bliższe daty wykładów odbywających się we środy i soboty o godz 7-mej wiecz. każdorazowo w dziennikach. Wstęp 1 zł dla nauczycielstwa i młodzieży 50 gr.

Z literatury pedagogicznej

1.

Dr. Rudolf Taubenschlag „Samorząd uczniowski w świetle opinji różnorodnych grup młodzieży szkolnej przy uwzględnieniu różnic wieku, płci i narodowości, względnie wyznania“. Łódź 1931. Odbitka z „Rocznika I. Gimn. Męskiego Żyd. Tow. Szkół Średn.“ za r. 1929/30. **Skład Główny „Dom Książki Polskiej“, Warszawa, stron 43.**

Praca niniejsza oparta jest na ankiecie, przeprowadzonej w 14 szkołach różnego typu na terenie m. Łodzi, a obejmuje 1790 wypowiedzi młodzieży klas IV. do VIII., w czem 924 uczniów, 866 uczenic. **Ankieta** zamierzała zbadać stosunek młodzieży do zagadnienia samorządu na podstawie 4 pytań: 1. Czy jesteś zwolennikiem samorządu? 2. Jakie dziedziny pracy samorządowej specjalnie cię interesują? 3. Czy bierzesz czynny udział w życiu samorządu? 4. Czy samorząd spełnia swe zadania?

Na podstawie **odpowiedzi młodzieży** przedstawia autor jej poglądy i postulaty, uważając, że jest to dziedzina dla samowychowania młodzieży niezmiernie ważna, a dla każdej szkoły coraz bardziej aktualna. Podkreśla szczególnie, że **samorząd** powinien wynikać z prawdziwej potrzeby warunków życiowych szkoły, że powinien obejmować młodzież całej szkoły wraz z rodzicami i nauczycielstwem, jako **gminę szkolną** i że pracę swoją powinien przystosować do najkonieczniejszych potrzeb szkoły. Wysuwają się tu, zdaniem młodzieży, na pierwszy plan: **samopomoc** materjalna i naukowa, spółdzielnia, pismo młodzieży, koła naukowe i koła sportowe. Ponadto jednak domaga się znaczna ilość głosów ankiety, **rozszerzenia działalności samorządu** w kierunku **współdziałania** z nauczycielstwem w układaniu **programu pracy naukowej, oraz w kwestjach wychowawczych**, a nawet w ocenie pracy młodzieży. — Autor uważa ten postulat jako próbę usunięcia istniejącego **dualizmu w ustroju szkoły współczesnej**, polegającego na „arbitraliźmie nauczania i autonomiźmie wychowania“. Młodzież pragnie także wciągnąć **rodziców** w pracę samorządową. Co do możności **zrealizowania idealnego samorządu,** uważa młodzież, że nie da się on urzeczywistnić w dzisiejszej szkole, lecz raczej na fermie, kolonji letniej lub w osiedlu szkolnem.

Te i inne poglądy młodzieży są ze stanowiska wychowawczego tak ciekawe i tak dają **wgląd w psychikę młodzieży,** że autorowi należy się prawdziwe **uznanie** za podjęcie tej żmudnej pracy w zaniedbanej dotychczas dziedzinie wychowania zbiorowego. — Krytyczne uwagi autora oświetlają je ze stanowiska psychologicznego.

Każdy nauczyciel powinien zaznajomić się z tą **cenną pracą.** **m.**

2.

Aron Luboszycki: Istota wypracowań piśmiennych i ich znaczenie dla rozwoju dziecka. Studjum wychowawczo-psychologiczne (w jęz. hebr.). Łódź 1931. Odbitka z „Rocznika I. Gimn. Męsk. Żyd Tow. Szkół Średn. w Łodzi za rok 1929/30“. Stron 31.

Autor, znany pedagog **hebrajski**, długoletni redaktor gazetki dla dzieci i młodzieży „Hakochab“, daje nam tutaj rozważania swe nad znaczeniem ćwiczeń piśmiennych dla nauki języka hebrajskiego. Autor nie zadowolnił się tylko własnem doświadczeniem, oparłszy pracę na obfitej literaturze przedmiotu. — Rozprawa rozpada się na kilka części. W pierwszej (rozdziały 1—5) mamy przegląd dotychczasowych badań i eksperymentów. Autor wyciąga z nich odpowiednie wnioski odnośnie do korzystania przy nauce ortografji hebrajskiej z momentu wzrokowego i słuchowego. **Opowiada się za nauką początków na podstawie podręczników pisanych, a nie drukowanych.** W drugiej części (rozdziały 5—10) daje krótki zarys historyczny ortografji hebrajskiej. Część ta stanowi wartościowy przyczynek do skąpej literatury o dziejach grafiki hebrajskiej. W dalszym ciągu mamy krytykę współczesnych prób na polu hebrajskiego wychowania w zakresie stylu uczniów. Jak bowiem wiadomo, toczy się w Palestynie zażarta walka między purystami językowymi wszelkiego gatunku, a nauczycielami. Ci ostatni bowiem w swej praktyce wychowawczej zostawiają uczniom w stylu wielką swobodę, wychodząc z założenia, że hebrajska tradycja stylistyczna, jako typowo książkowa, jest silnie frazeologiczna i zbyt krępuje swemi zawiłemi szablonami poprawności stylistycznej. Dążność ta schodzi się zresztą z najnowszemi prądami europejskiemi, które każą rozwijać u ucznia indywidualny styl, a występują przeciw kolektywnej, niewolniczo—konwencjonalnej frazeologji, która zabija wszelką oryginalność. Autor, z przyczyn zrozumiałych, staje po stronie konserwatystów. Kto wie, czy do reform nie usposobiły go tak wrogo próbki oryginalnego stylu dzieci palestyńskich, tak niemiłosiernie wydrwionego przez niektórych pseudonaukowoów. Jeśli chodzi o pewne drobne ułatwienia ortografji hebrajskiej, staje po stronie umiarkowanych. — Resztę cennej rozprawy zajmuje analiza stylu, dokonana na zadaniach uczniów. Autor przez analizę stylu stara się uwydatnić wady i błędy, jakie się popełnia w praktyce nauczycielskiej w części piśmiennej. Analizę przepowadza autor także na literackich pierwocinach dzieci. Charakterystyczne i ciekawe jest naprzykład porównanie gazetki hebrajskiej uczniów z Jerozolimy i Bagdadu. Całość jest wartościowa i stanowi cenną pozycję dla dość ubogiej hebrajskiej literatury pedagogicznej. **Dr. Ch. Löw.**

lonje letnie. Jest to niewątpliwie niezwykle **ważna** dziedzina działalności dla młodzieży, a poświęcające się bezinteresownie tej pracy osoby są bezwątpienia godne najwyższego uznania. Za stokroć ważniejszą jednak sprawę uważam współpracę na terenie wychowawczym; ową współpracę, którą tak trudno ująć w konkretne punkty, a która opiera się w całości na zupełnie odmiennem ustosunkowaniu się domu do szkoły, jako tych czynników, które współdziałając i przeciwdziałając ujemnym wpływom ulicy, potrafiłyby naprawdę wychować młode pokolenie w duchu głoszonych dziś ideałów wychowawczych.

Przecież nie chodzi o napchanie głów naszej młodzieży wiadomościami, ani o to czy osiągnie ową nieszczęsną maturę rok wcześniej czy później. **Chodzi o wychowanie ludzi roztropnych, pracowitych, sumiennych, dokładnych, uczciwych, szlachetnych, społecznie myślących i działających. Czy możemy z czystem sumieniem powiedzieć, my nauczyciele, i my rodzice, że się o to poważnie troszczymy? Że pod tym względem naprawdę współpracujemy?**

Wychowanie w **domu i szkole** powinno być **zgodne i konsekwentne. Obecnie nie jest ono jeszcze zharmonizowane. A dopóki niem nie będzie, dopóty wychowawcze działanie szkoły nie odniesie pożądanych skutków.** **mf.**

Wydawnictwa nadesłane

1. **„Praca Szkolna"**, dodatek miesięczny do **„Głosu Nauczycielskiego"** poświęcony sprawom pedagogiczno—dydaktycznym w związku z praktyką szkolną **Nr. 10/1930: Ciekawy przykład** zbiorowej charakterystyki pewnej grupy dzieci. p. t. **„Dziecko poleskie"**; art. **„Konkursy zdrowia w szkołach"**, uwagi o szablonowem prowadzeniu lekcyj szkolnych p. t. **„Typy lekcyj na wymarciu"**, propozycja **„Zmiany systemu ocen szkolnych"**, sprawozdanie **„Praca w ogrodach szkolnych amerykańskich"**, **„Ze szkolnictwa sowieckiego"**, Sprawozdania i oceny. Przegląd polskiej prasy pedagogicznej. Odpowiedzi Redakcji. **Adm.: Warszawa, ul. Świętokrzyska 30.** Oba czasopisma dla członków Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych bezpłatnie.

2. **„Wychowanie Fizyczne"**, Miesięcznik poświęcony higjenie wychowawczej i ćwiczeniom cielesnym w domu i w szkole. **Nr. 1/1930:** Co twierdził Rousseau w sprawach wychowania fizycznego? Wychowanie fizyczne w Rumunji. Zarys opowieści ruchowej dla dzieci w wieku lat 8—10. Osnowa lekcyjna dla dzieci lat 6—8. Ćwiczenia na łodzie. Oceny książek. Na mownicy. Kronika. — **Poznań3, Park Wilsona. roczn. 14 zł.**

3. **„Młoda Matka"**, dwutygodnik, poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat siedmiu **Nr. 1/1931** zawiera między innemi: Grypa. Choroba na ząbki, Z dietetyki dziecka (ryby), Dziecko a ptaki w zimie, Praca i czynności dziecka, Niania, Odpowiedz. na listy rodziców. Rady praktyczne (sport zimowy). ubranka dziecięce, Mozaika). — **Nr. 2:** Obuwie dziecka, Sen dziecka. Spacer zimą, Czy należy dzieci pieścić?. O zabawce i zabawie. Odpowiedzi na listy, w „Radach praktycznych": Zabawa w zimorodka, ubranka dzieci, modelowanie z gliny i plasteliny i in.). **Adm.: Warszawa, Górnośląska 20, kwart. zł. 3'70, PKO 14555.**

4. **„Bluszcz"**, Tygodnik Kobiecy **Nr. 1/1931.** zawiera między innemi: Kultura uczuć, szereg artykułów literackich. Kobieta w świecie i w domu. Gospodarstwo domowe. Omawianie książek w domu. **Nr. 2:** O potrzebie zrzeszeń. essay o M. Pawlikowskiej, Krzemieniec. Kobieta w świecie i w domu. O wychowaniu estetycznem. i liczne inne. — **Warszawa. Plac Zamkowy 9, mies. zł. 5.**

5. **„Dziecko i matka"**, dwutygodnik. **Nr. 2:** Czem w domu być powinna niania i wychowawczyni. Rola ojca w wychowaniu dziecka. Kiedy mamusia była mała, Co dają nam stacje opieki nad matką i dzieckiem, Ważne drobiazgi, Wyprawka niemowlęcia. Racjonalne karmienie. Rodzice między sobą. — **Adm. Plac Zamkowy 9, Warszawa;** prenum. mies. zł 1'40.

KSIĄŻKI

1. **Dr. Oskar Pfister: Psychoanaliza na usługach wychowania**, przełożył i słowem wstępnem zaopatrzył J Mirski, str. 222. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa 1931, zł. 8'40.

Znana książka poważanego powszechnie zagranicą psychoanalityka Pfistera jest przejrzystym i jasnym wykładem psychoanalizy w zastosowaniu do wychowania dzieci (pedanaliza). Mimo zwykłego stanowiska freudystów, sprowadzających wszelkie objawy do przyczyn seksualnych, wywody autora są niezmiernie cenne dla każdego wychowawcy, uświadamiając mu niezrozumiałe dlań często stany duchowe i postępowanie dziecka. W książce są trzy części: 1. Dlaczego wychowawca powinien znać się pedagogiką psychoanalityczną. 2. Naukowe uzasadnienie wychowania analitycznego, 3. Praktyka wychowania psychanalitycznego. **mf.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Matka z ul. Stasowiśinej: Obdarzanie sympatją niektórych dzieci w klasie z widocznem pominięciem niektórych innych nie jest oczywiście postępowaniem pedagogicznie odpowiedniem. Nie może się jednak Pani zdawać na uwagi dziecka, które niejednokrotnie myli się co do znaczenia słów lub postępowania nauczyciela lub nauczycielki. Wyraźna bojaźliwość nauczyciela wobec dziecka w ciągu pewnego okresu — może mieć wyraźny cel wychowawczy, tak samo wobec innego dziecka pewna troskliwość. Nauczyciel musi indywidualizować swe postępowanie wobec dzieci, które są przecież różnych typów, wymagających różnego traktowania wychowawczego. — Za zaufanie dziękujemy.

JOTEL. TARNÓW: Artykuł „Nie uczcie dzieci kłamstwa", nie nadaje się, gdyż dotyka tematu właściwego tylko w kilku wierszach, omawiając zresztą sprawę zbiórek po domach, która do „Domu i Szkoły" zupełnie nie należy. Ton artykułu nie odpowiedni. Dlaczego list Pański anonimowy? Bez podpisu nie przyjmujemy.

Korespondencje i przesyłki: „Dom i Szkoła". Kraków, Lubomirskiego 13/2.

Wydawnictwa książek dla dzieci i młodzieży uprasza się o przesyłanie egzemplarzy recenzyjnych dla „Domu i Szkoły", by umożliwić orjentowanie rodziców, dopytujących się często o bieżącą literaturę dziecięcą i dla młodzieży.

Zakończenie „Domu i Szkoły".

GENJUSZ LUDZKI W WALCE Z NATURĄ.

Wiek XX., idący pod znakiem fantastycznych wynalazków w dziedzinie techniki, postanowił stoczyć walkę z nieubłaganą naturą i zniżyć ją do stóp człowieka. Szwajcarskie przedsiębiorstwo budowy kolejek górskich przystąpiło do opracowywania planów instalacji wyciągu elektrycznego na szczyt Mont Everestu, najwyższego szczytu górskiego na świecie, dotąd niezdobytego przez człowieka. Przedsiębiorstwo, które podjęło się tego gigantycznego dzieła ma nadzieję, że już w roku 1933 turyści żądni wrażeń przygód, będą się mogli bez trudności znaleźć na wierzchołku zwyciężonego olbrzyma.

KRONIKA

STYCZEŃ

Wschód słońca 7 m. 19	**31** Sobota 13 Szwat 5691	Zachód słońca 16 m. 19

Akcja Keren Hajesod w Krakowie

Przygotowania do akcji zbiórkowej na rzecz Keren Hajesod w Krakowie są już zakończone. Dziś w sobotę dnia 31 stycznia br. o godzinie 8-ej wieczór odbędzie się w lokalu Stow. human. „Solidarność“ ul. Zielona 10, pierwsza konferencja działaczy Keren Hajesod z udziałem naszego gościa, kierownika akcji p. **Kurta Blumenfelda**. Wszyscy przyjaciele Fundusz Odbudowy bez względu na otrzymane zaproszenia, które, z powodu nawału pracy mogło nie zostać doręczone, są proszeni o niezawodne i punktualne przybycie. Od tego pierwszego posiedzenia w znacznej mierze zależy rezultat tegorocznej kampanji. A rezultat ten musi być dobry, lepszy aniżeli w roku ubiegłym, albowiem sytuacja w sjoniźmie i Palestynie wymaga tego.

Kurt Blumenfeld na zebraniu młodzieży sjońsk'ej

Dziś w sobotę punkt o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu „Ezry“ (Krakowska 41) zebranie członków organizacji młodzieży sjońskiej. Referować będzie prezes Org. sjon. w Niemczech, Kurt Blumenfeld.

Nowe utrudnienia imigracji do Kanady

Jak już donosiliśmy, rząd kanadyjski odwołał w tych dniach swego inspektora imigracyjnego z Gdańska do Kanady, który kwalifikował rodziny emigrantów z Polski na wyjazd do Kanady. Skutkiem tego zarządzenia emigranci z Polski nie mogą mieć przy wyjeździe z kraju zapewnionego prawa wjazdu do Argentyny i mogą być narażeni na konieczność zawrócenia z drogi, gdyż wizy wjazdowe otrzymywać będą dopiero w drodze zagranicą w jednem z miast, w którem rząd kanadyjski utrzymuje swoich inspektorów (Antwerpja, Rotterdam, Paryż).

W związku z powyższem Urząd Emigracyjny ograniczył chwilowo emigrację do Kanady, udzielając pozwoleń na wyjazd jedynie osobom, posiadającym pozwolenia na wylądowanie w Kanadzie (tzw. „permity“).

Rząd polski interwenjował w tej sprawie u rządu kanadyjskiego; pertraktacje trwają i jest nadzieja pomyślnego ich zakończenia.

Emigracja do Brazylji

W związku z wiadomościami o zupełnem zamknięciu emigracji do Brazylji, Syndykat Emigracyjny po porozumieniu się z władzami wyjaśnia, iż do Brazylji mogą obecnie emigrować: 1) reemigranci, którzy mieszkali już w Brazylji i zamierzają tam powrócić; 2) osoby, posiadające wezwania imienne od krewnych lub znajomych w Brazylji, które muszą być potwierdzone przez władze brazylijskie, oraz 3) rodziny rolnicze, wyjeżdżające w celach osadniczych do kolonji „Orzeł Biały“ w stanie Espirito Santo — to tylko za pośrednictwem Towarzystwa Kolonizacyjnego, Warszawa, ul. Świętokrzyska 17. Sprawy te załatwiają również biura Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, ul. Marszałkowska 124, oraz oddziały prowincjonalne.

Osoby nieobjęte w powyższych punktach mogą uzyskać paszporty na wyjazd do Brazylji, jednak muszą posiadać na każde dziecko poniżej lat 12 kwotę 2.000 złotych, na każdą zaś dorosłą osobę, oraz na każde dziecko ponad 12 lat — 3.000 zł od osoby. Osoby te otrzymują wizę brazylijską tylko pod warunkiem, że przy udzieleniu wizy w konsulacie brazylijskim okażą czek na Bank w Brazylji. Numer czeku wpisany będzie do paszportu.

Aresztowania pod zarzutem agitacji komunistycznej

Policja komunikuje: „W związku z likwidacją roboty komunistycznych żywiołów antypolskich na terenie Krakowa organa P. P. poddały ścisłej inwigilacji szereg podejrzanych lokali i osób, w wyniku której przystąpiono następnie do rewizji i aresztowań. Dochodzenia i obserwacja policyjna wykazały, że w domu przy ul. Grodzkiej l. 71 mieściła się tzw. przyjazdówka komunistycznego biura żydowskiego, zaś w domu przy ul. Wąskiej 2, mieściła się komunistyczna „listówka“. W związku z tem przystąpiono do rewizji w obu wspomnianych domach oraz w domu przy ul. Sebastiana 36. Ponieważ według zebranych przez policję wiadomości, schodzili się działacze komunistyczni w domu przy ul. Gertrudy 17, urządzono i tam rewizję. W związku z tą akcją aresztowano zebranych przy ul. Gertrudy m. i.: urz. pr. Liebzener false Fischbein Celę, urz. pryw. Kalfus Ernestynę, stolarza Samuela Markusa, handlowca Urynowicza Mojżesza, krawca Montak Efroima, pielęgniarkę Fertig Salę, która przyjechała z Oświęcimia, fryzjerkę Sobiger Rachelę, Fischa Berka, pielęgniarkę Kaharne Różę, mundantkę Wittner Hanię, Goldwassera Dawida, stud. U. J. Wecenblatt Taubę, urzędnika prywatnego Głowiaka Michała, stud. U. J. Stocka Marka Francoza Judę, ucz. Rozalję, stud. U.J. Preger Szjadlę, stud. U.J. Haskiel akademji szt. piek. Schwannenfelda Mojżesza, stud. U. J. Rabinowicza Frymetę, stud. WSH Freudmann Szaidlę.

Ponadto przytrzymano kilka małoletnich osób, które po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Przy rewizji zabrano materjały, dotyczące organizacji urządzenia święta „3 L.“, korespondencję itd.

* * *

W związku z propagowanem przez komunistów świętem „3 L“ przytrzymano Leona Guttera i Leibę Schnitzera, znanych działaczy komunistycznych na terenie Chrzanowa w chwili, gdy w podwórzu fabryki lokomotyw chcieli wywiesić sztandar z antypolskiemi napisami. Równocześnie z nimi aresztowano także Abrama Rubina false Rosenbluma, który stał na straży w chwili wywieszania sztandaru. Aresztowano także Józefa Kramarza, generalnego sekretarza PPS lewicy pod zarzutem sporządzenia powyższych sztandarów. U aresztowanego Kramarza znaleziono bogatą literaturę komunistyczną, różnego rodzaju okólniki i zapiski.“

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK.** ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, i Brodzińskiego 1.

— **Z OKAZJI IMIENIN PREZYDENTA RZPLITEJ**, przypadających w niedzielę 1 lutego, prezydent miasta sen. Rolle przesłał p. Prezydentowi imieniem całej ludności m. Krakowa telegram z życzeniami, oraz wyrazami czci i hołdu.

— **DO CZŁONKÓW RADY CENTRALNEJ ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ! Egzekutywa Organizacji Sjońskiej w Krakowie przypomina wszystkim członkom Rady Centralnej o zebraniu, które się dziś w sobotę odbędzie z udziałem p. Kurta Blumenfelda w lokalu Stow. „Solidarność Bnej Brith“ Zielona 10 i uprasza wszystkich członków Rady Centralnej o punktualne przybycie o godzinie 8-ej wieczorem.**

— **SPRAWY KAHALNE PODGÓRZA.** Delegacja Gminy żydowskiej i komitetu obywatelskiego (w osobach nadrabina O. F. Frankla, dra Ferbera, Józefa Zuckera, Matznera i Klugera) została przyjęta przez Prezydjum Magistratu i przedłożyła postulaty ludności żydowskiej w Podgórzu. Prezydjum Magistratu przyrzekło postulaty przychylnie załatwić. wobec tego sprawa komisarza rządowego, o którego zabiegał rabin skawiński, stała się nieaktualna Gmina żydowska w Podgórzu oddaje spór, jaki się toczy między nią a rabinem skawińskim, do rozstrzygnięcia Sądowi rabinackiemu, który w tym celu ma przybyć dn. 8 lutego do Krakowa W skład sądu wchodzą znani rabini z Buczacza, Chyrowa i Sądowej Wiszni Delegatami z ramienia Gminy żydowskiej do „Din Tojre“ zostali mianowani nadrabin O. F. Frankel Józef Zucker i Saul Stern.

— **LOTNE KOMISJE SANITARNO- PORZĄDKOWE MAGISTRATU** Magistrat prowadząc w całym ciągu akcję w kierunku podniesienia stanu sanitarnego i porządkowego w mieście, przeprowadził w ciągu 1930 roku 186 lotnych komisyj porządkowych, które zbadały cały szereg realności, sklepów spożywczych, restauracyj, fabryk, masarń, piekarń, hoteli, pensjonatów itp. W razie dostrzeżonych uchybień sanitarno- porządkowych komisje te wydawały na miejscu potrzebne zarządzenia, ewentualnie karały też winnych. Dzięki energicznej i systematycznej akcji lotnych komisyj Magistratu stan porządkowy w mieście znacznie się poprawił.

Z SALI SĄDOWEJ.

Odroczona rozprawa o demonstracje podczas przyjazdu b. posła Mastka

Wczoraj o godzinie 9 rano w sali Nr. 130 sądu powiatowego karnego przy ul. Grodzkiej rozpoczęła się rozprawa przeciw 12 członkom PPS oskarżonym o występek z par. 279 u. k. w związku z przyjazdem z więzienia w Brześciu do Krakowa b. posła Mastka. Na sali rozpraw nazwyczaj małej nie mogli się pomieścić ani obrońcy ani oskarżeni, jak również nie było miejsc do siedzenia. Publiczność stanęła tłumnie na korytarzu budynku, zatarasowując wejście do innych sal rozpraw. Na interwencję adwokata dr. Woźniakowskiego zniesiono ławy i stołki. Rozprawa opóźniła się przez to o pół godziny. Rozprawę prowadził sędzia Kauzal, oskarżał prokurator Boryczko. Na ławie oskarżonych zasiedli: dr. Bolesław Drobner, red. Ziffer, Stanisław Wielski słuch. praw. Piotr Bułat słch. WSH. Stanisław Witkowski krawiec, Aleksander Papier słuch. praw., J. Łukaszek, Kazimierz Scibor tytoniowiec G. Wędzicha i N. Machaj. Red. Wiesław Wohnout nie przybył na rozprawę z powodu nagłego wyjazdu w sprawach zawodowych do Warszawy.

Po ściągnięciu generaljów z oskarżonych sędzia Kauzal odroczył rozprawę motywując tem, że świadkowie komisarz policji Berent i komisarz Rożdzeński nie przybyli na rozprawę oraz nie zjawił się oskarżony Wohnout. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach kwietnia.

— **Z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Pan Emanuel Brenner**, rodem z Jasła otrzymał w dniu wczorajszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **DZIŚ OTWARCIE WYSTAWY DROBIU.** w sobotę o godz. 11-tej przedpołudniem otwarcie VII wystawy drobiu, gołębi, królików, psów oraz ryb w krytej ujeżdżalni koszar H. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej 1. 26. Wystawa przygotowana jest imponująco a zwiedzać ją można do 4 lutego br. włącznie do godz. 21-szej.

— **KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO GINEKOLOGICZNE.** Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 3 lutego o godzinie 8 wieczór (20) w Klinice położniczej U. J. Porządek dzienny: 1) Sprawy administracyjne. 2) Pokazy chorych z kliniki położniczej. 3) Pokazy chorych z oddziału położniczego i chorób kobiecych szpitala św. Łazarza.

— **KURS ROBÓT OZDOBNYCH DLA PAŃ** rozpocznie się w Muzeum Przemysłowem w Krakowie, ul. Smoleńska l. 9 w połowie lutego br. Wpisy przyjmuje oraz informacyj udziela dyrekcja Muzeum w godzinach od 8—2-giej.

— **AUTO JECHAŁO NA LINJI A—B — BEZ SZOFERA.** Służewski Zdzisław właściciel dworu w Zakliczynie, pow. Myślenice pozostawił swe auto osobowe Kr. 95569 na Rynku gł. obok Sukiennic, a sam udał się za interesami, pozostawiając przy samochodzie swego pomocnika Korzyńskiego Leona (lat 16). Chłopiec manipulując przy samochodzie, spowodował uruchomienie motoru na bieg tylny, wskutek czego auto cofając się przez jezdnię i chodnik na linji A—B zatrzymało sie dopiero na drzwiach wejściowych do firmy Aleksandra Jasińskiego, uszkadzając mu portale i drzwi. Szkoda wynosi 600 złotych. Pozatem nikt nie odniósł żadnych uszkodzeń.

— **KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.** Dnia 29 bm. nieznani sprawcy dostali się przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha do mieszkania Mikołajtysa Józefa prof. gimnazjum zam. przy ul. Rakowickiej l. 4, gdzie skradli garderobę męską, damską oraz biżuterję wartości około 1500 złotych.

— **ZNALEZIONY CHŁOPCZYK 3-LETNI.** Wczoraj przedpołudniem zaginął na ul. Szewskiej 3-letni chłopczyk żydowski, którego zatrzymała rodzina Wachtlów przy ul. Grodzkiej 9, III piętro.

—o§o—

— **REDUTA ARTYSTÓW TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO** odbędzie się dorocznym zwyczajem w dniu 7 lutego w salach Starego Teatru, stanowiąc kulminacyjny punkt tegorocznego karnawału. Bilety nabywać można za okazaniem zaproszenia od wtorku, dnia 3 lutego w westibulu teatru miejskiego w godz. od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem.

— **REDUTA KARNAWAŁOWA DRUKARZY KRAKOWSKICH** odbędzie się dziś w sobotę w salach „Sokoła“ przy ul. Wolskiej.

—o§o—

WIELICZKA! Stowarzyszenie Młodzieży Żydowskiej Im. Adolfa Hirscha w Wieliczce, urządza dziś w sobotę wesołą wieczorynkę z okazji święta „Chamisza asar b'szwat“ z urozmaiconym programem. Wprowadzeni goście mile widziani.

LISTY PARYSKIE

Pan Coty ma pecha...

Pan Coty ma szalonego pecha. Zdobył wprawdzie ogromną fortunę i od lat kilkunastu pełnemi garściami zbiera szybko i bezustannie napływające złoto. Ale jako że niema na świecie zadowolonych ze swego losu, więc i p. Coty nie chciał być chlubnym wyjątkiem. Nagle zapragnął sławy, rozgłosu i zaszczytów. Z zazdrością wspomniał współtowarzyszy po kiesie w innych krajach europejskich — i z nieklamaną boleścią stwierdził, iż tylko on został tak srodze przez swą ojczyznę pokrzywdzony. Ani jednego choćby najmniejszego orderu, ani jednego tytułu na pokaz i dziwowisko ludzkie. Nic. Kompletnie nic. A wszakże niepomierne jego zasługi wyliczyli ostatnio w wstępnym artykule płatni pisarczycy z „Ami du Peuple". Trudno zaiste znaleźć w Republice człowieka bardziej godnego i zasłużonego. Bronił przed wyzyskiem oszczędności rentjerów i kapitalistów, bohatersko opierał się rozkawałkowywaniu społeczeństwa na partje i partyjki a co najważniejsze, co wiecznym będzie tytułem do sławy nieśmiertelnej, zdemaskował antyfrancuską, antysocjalną, zdradziecką wprost propagandę francuskiej partji socjalistycznej. P. Coty dobrze się zasłużył swej ojczyźnie. A w konsekwencji — wciąż jeszcze czeka bezskutecznie na jakieś odznaczenie.

Naprożno kilometrowej długości afisze przypominają niewdzięcznym Francuzom, iż najbardziej godnym zaufania, najhojniejszym, najuczciwszym i wiele wiele jeszcze naj — przymiotników jest tylko i jedynie wielki mąż opatrznościowy Republiki Francuskiej. Wzgardliwe milczenie — starczy za odpowiedź. Opinja publiczna bezwiednie odżegnywa się od ambitnego nouveau-riche'a.

Tylko maleńka Korsyka, ziemia rodzinna bogatego fabrykanta odpowiedziała na rozpaczliwy apel „Ami" i z niezwykłą skwapliwością pospieszyła zadość uczynić pożądaniom swego zachłannego syna. Ajaccio, miasto ojczyste, w uznaniu wielu niedających się zliczyć i ocenić zasług (czyt. pieniędzy!) wybrało p. Coty'ego rajcą miejskim a następnie merem, wśród „niemilknących wiwatów i oklasków zebranego tłumu" jak donosi telegram rady miejskiej. „Ami" zadął w róg triumfu. Istnieje więc przecież wdzięczność na świecie. Ale co odległa i niepozorna Korsyka, to nie Francja. W tym zaś kraju Legji honorowych i tysięcy innych orderów i tytułów idzie p. Coty'emu jak z kamienia. Poprostu nie chcą go znać. I tyle! Sfinansował lot „znaku zapytania", w tym roku organizuje przelot Atlantyku przez dwa samoloty na trasie Europa — Ameryka. Prasa milczy. Wygrywa uporczywy proces z zawodowym związkiem dzienników francuskich. Prasa milczy. Ofiaruje 3 miljony franków na kasę zapomogową dziennikarzy, oddaje urządzone laboratorjum radjologiczne wynalazcy M. Branly'emu. Prasa milczy. Wyszukuje wprost plamy na... niebie. Prasa uporczywie milczy. Jakaś tajemna zmora tego wszechpotężnego wykładnika opinji publicznej.

Ale p. Coty nie w ciemię bity. Jeśli narodowa ambicja, żądza hegemonji światowej nie potrafią przekonać doń społeczeństwa francuskiego, to znajdzie on inną drogę, bardziej bezpośrednią. Apel do brzucha.

Na rozkaz pana i władcy „Ami du Peuple" odkrył tzw. chleb chemiczny. W niekończącej się serji tłusto drukowanych artykułów wykazał iż niesumienni młynarze celem zwiększenia wagi i sztucznego ulepszenia ciasta dodają wiele produktów chemicznych, z których jedne wzmagają fermentację, inne zaś nadają chlebowi biało-lazurowy lub żółtawy kolor. W ten sposób ubijają za jednym zamachem dwie muchy. Zwiększają ilość i wagę wypiekanego chleba o blisko 6 proc., a na skutek szybszego rośnięcia ciasta oszczędzają na kosztach wytwórczych. I oto rozwiązana została zagadka, dla której przed wojną spożywano 248 kg. na głowę a dziś tylko 198. Zaatakowani młynarze miast zaprzeczyć postawionym zarzutom, tłumaczą się złym gatunkiem zboża francuskiego i koniecznością importowania zboża zagranicznego.

Cios jak widać był świetnie wymierzony. Zawrzało w światku paryskim. Posypały się jak z rogu obfitości autorytatywne opinje różnych akademij sfer oficjalnych i prywatnych osobistości. Rozpętała się dyskusja na łamach prasy. Pro i contar. Kto ma rację? Bezwątpienia p. Coty i jego satelici. Kto bowiem raz chociażby jadł chleb francuski nie zapomni go do końca swego życia. Metrowej długości kieł basy chlebowej przypominają mimowoli dowcip o naszych preclach. Dwie wielkie dziury — a wokół trochę ciasta. Smak a raczej bez-smak wywołuje u spożywających stan wiecznego nienasycenia. Spożycie tedy całego kilograma na jednem posiedzeniu jest wprost dziecinną igraszką a mimoto głód w zupełności nie zostaje zaspokojony. Kto wie, czy nie jest to wynikiem owych tajemniczych ingredjencyj chemicznych. Słusznie podkreśla „Figaro", drugi dziennik na usługach p. Coty'ego, że dotychczas Paryżanie miast wina pili wodę, miast masła jedli margarynę, obecnie zaś miast chleba spożywać będą i spożywają mieszaniny chemiczne.

Napozór wydawałoby się, iż tymczasem p. Coty wyciągnął wielki los. Ale cóż, kiedy pech prześladuje go na każdym kroku. Rząd wydał zakaz sztucznego ulepszania chleba, i na tem koniec. Sumienny „Ami" w każdym numerze przypomina ludności Paryża komu zawdzięcza swe zdrowie i nowych kilkanaście lat życia. Niestety dotąd bez skutku. Bogaty fabrykant perfum udaje się na Korsykę, by tam nanowo rozpocząć swą gonitwę za laurem sławy. Może kiedyś wróci jako triumfator. Kto wie? Bo pan Coty ma szalonego pecha...

Paryż, w styczniu. Dr. T. B.

Turniej hokejowy w Zakopanem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zakopane, 30. 1. (F) W drugim dniu turnieju hokejowego okręgu krakowskiego odbyły się mecze między drużynami Sokoła i Makabi z wynikiem 2:1 na korzyść Sokoła. W dwóch pierwszych tercjach znaczna przewaga Makkabi, która ze strzału Cenzora zdobywa prowadzenie, pod koniec jednak trzeciej tercji Sokół wyrównuje i zwycięża wskutek błędu obrony białoczerwonych.

Mecz finałowy między Cracovią a Wisłą zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 5:0. Temsamem puhar ufundowany przez fabrykę szkła Zawiercie otrzymała Cracovia. Oba mecze sędziował dobrze p. Osiek.

Ogólna klasyfikacja turnieju: 1) Cracovia 2 gry wygrane, stosunek bramek 6:0, (4 pkt.) 2) Sokół 1 wygrana, 1 przegrana, stosunek bramek 2:2 (2 pkt.). 3) Makkabi 1 nierozegrana, 1 przegrana, stosunek bramek 4:5 (1 pkt.), 4) Wisła 1 nierozegrana i 1 przegrana, stosunek bramek 3:8 (1 pkt.).

Krynica w przededniu mistrzostw światowych

Krynica 30. 1. (G) W mieście niezwykły ruch i ożywienie. Każdy pociąg przywozi setki nowych gości, przybywających na mistrzostwa światowe. Pogoda wspaniała. Niektóre drużyny odbywają już treningi, by zapoznać się z terenem. Dziś liczni widzowie przypatrywali się treningom drużyny szwedzkiej i amerykańskiej. Amerykanie pokazali fenomenalną grę. W godzinach wieczornych przyjechali kanadyjczycy, którzy stanowią przedmiot ogólnej sensacji. Przybył również obóz Makkabi krakowskiej z drem Leserem na czele.

Jutro o godzinie 6-tej odbędzie się losowanie drużyn, biorących udział w zawodach.

TEATR ŻYDOWSKI

„Bóg zemsty"

Sztuka w 3 aktach Szaloma Asza

Jubileuszowe przedstawienie na cześć wielkiego pisarza

Chciałbym właściwie zamiast recenzji napisać list otwarty pod adresem żydostwa krakowskiego i zapytać czy jubileusz Szaloma Asza, reprezentatywnego pisarza żydowskiego, którego czczą w Paryżu i we Wiedniu w Warszawie i Łodzi, nie powinien się stać i u nas w Krakowie potężną manifestają. Jestem jednakowoż recenzentem i muszę na raze spełnić swój obowiązek. A więc — zaczynam recenzję o „Bogu zemsty", odegranym przez zespół Zasławskiego w Krakowie. Szczera należy się podzięka artystom żydowskim, którzy jedynie w Krakowie nie zapomnieli o jubileuszu Asza. Ich to bowiem inicjatywie mamy od zawdzięczenia skromną uroczystość, która jednakowoż nie może być uważana za uroczystość całego Krakowa.

„Bóg zemsty" jest sztuką zbyt już znaną, by dłużej o niej trzeba się rozpisywać. Powstała w okresie znajdującego się w pełnym rozkwicie naturalizmu który odkrył dla sztuki świat — półświatka. Zaczęła ten korowód jeszcze swego czasu „Dama kameljowa", ale właściwie Zola swoją „Naną" wprowadził prostytutkę do literatury. Później Wedekind pisze swoją sztukę „Erdgeist", a u nas w Polsce Zapolska „Pannę Maliczewską". Żeromski „Dzieje grzechu" itd. Dziś ten okres interesowania się półświatkiem należy już do przeszłości, ale swego czasu była to nietylko pikanterja, lecz i protest przeciwko martwocie społecznej, przeciwko szablonowemu optymizmowi, zamykającemu oczy i uszy przed nędzą i krzywdą człowieka.

Jakże odmiennem jest mimo wszystko ujęcie pisarza żydowskiego! Asz pełen głębokiego współczucia, nachyla się nad temi wyrzuconemi poza nawias społeczeństwa istotami, lecz dostrzega i w nich walkę z Bogiem i o Boga. Ta sztuka, której temat jest niemoralny, urasta do sztuki par excellence moralnej, albowiem nasycona ona jest patosem najszlachetniejszego współczucia, skąpana jest w miłości człowieka. Napewno jako dramat budziła i budzi obecnie bardzo wiele zastrzeżeń, z których najważniejszem jest chyba całkiem jaskrawa niekonsekwencja. Gdy Jankiel Szapsowicz wyrzuca Bogu okrucieństwo, mimowoli powiadamy sobie, że najmniejszej nie ma racji, bo sam ani palcem nie kiwnął, by wyciągnąć siebie i swą córkę z błota. Jakaż jednak jest olbrzymia skala możliwości w twórczości Asza, jakaż rozległość horyzontów! Wystarczy zestawić tylko „Boga zemsty" z prześlicznym poematem lirycznym „Józef w Egipcie", albo z rembrandtowskiem misterium żydostwa powojennego, zawartem w dramacie „Zmarły człowiek", by zrozumieć, że Asz jest przedewszystkiem piewcą kolektywu żydowskiego, że tkwi wszystkiemi korzeniami w duszy ludu żydowskiego.

Zagrano „Boga zemsty" naogół całkiem poprawnie. Zwartą, silną i pełną wyrazu kreację, dał nam p. Zasławski, który zademonstrował nam, że potrafi świetnie nietylko Tojwiem, lecz że talent jego jest tak elastyczny, że obok Tojwjego ożywić też potrafi jednolite pełne żywiołowej dynamiki typy ludzkie. Także p. Szryftzecer jeszcze raz nam wykazał, że jest artystą niezwykle sumiennym, że każda jego kreacja naprawdę żyje. Niezwykle udany typ sutenera stworzył p. Naumow. Z kobiet wymienić przedewszystkiem należy panią Rosenberg, która stworzyła plastyczną pełną wewnętrznej prawdy sylwetkę, oraz panią Sybircewę, która jak zawsze miała dużo kobiecego czaru.

Przedstawienie zagaił dłuższem przemówieniem, poświęconem twórczości Asza p. Freund, przewodniczący Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego w Krakowie.

A teraz, spełniwszy swój obowiązek recenzenta, uważam za swój obowiązek głośno zaprotestować przeciwko obojętności Krakowa. Asz do żadnej własciwie nie należy partji, bo należy do całego narodu. Żydowska rzeczywistość znalazła w nim swego malarza, a tęsknota żydowska swego poetę. Świat widzi w Aszu słusznie przedstawiciela i orędownika żydostwa na niwie piśmiennictwa i nie skąpi mu honorów i uznania. Czy żydowski Kraków zadowolił się tylko tą skromną uroczystością, którą zorganizowali artyści żydowscy i członkowie Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego w Krakowie? Chciałbym widzieć w tem przedstawieniu tylko początek uroczystości jubileuszowych na cześć Asza w Krakowie i zwracam się publicznie do wszystkich przedstawicieli żydostwa krakowskiego z apelem, by godnie uczcić jednego z największych twórców żydowskich, pisarza który ponad tak smutną i ponurą rzeczywistość swą myślą i tęsknotą wybiega ku drogom nam wszystkim przyszłości narodowej, w Erec.

M. K.

Program rządu Lavala

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 30. I. (B) Nowy rząd francusk przedstawił się dziś parlamentow. a następnie premjer Laval w Izbie a równocześnie minister sprawiedliwości Leon Berard w senacie odczytali ekspose, które w streszczeniu brzmi następująco: Nowy rząd nie urzeczywistnia wpraw dzie daleko idącego porozumienia republikańskiego, czegoby sobie należało życzyć lecz ma nadzieję, że wobec ważności spraw oczekujących załatwienia, może liczyć na solidną współpracę parlamentu. Tembardziej, iż chodzi o program pozytywny, zdolny do zjednoczenia wszystkich partyj republikańskich. **Francja usposobiona jest pokojowo. Metodycznie cierpliwie będzie się rząd zajmował organizacją po koju światowego przy współpracy wszystkich narodów, które okażą dobrą wolę i uszanują traktaty.** Rozpoczęte dzieło nad zbliżeniem narodów będzie rząd popierał w dalszym ciągu. nie zapomni jednak ani na chwilę o **bezpieczeństwie kraju i o zadzierzgniętych stosunkach z narodami zaprzyjaźnionemi.** Wszelkiemi siłami będzie rząd pracował nad organizacją państw europejskich i to pod kierownictwem francuskiego ministra spraw zagranicznych który gwarantuje ciągłość wysiłków nad kwestją paneuropejską. W ten sposób rząd zabezpieczy los Francji. że będzie dążył do zawarcia nowych gwarancyj bezpieczeństwa. Politykę zagraniczną będzie rząd prowadził w duchu dotychczasowym, aprobowanym często przez parlament i odpowiadającym opinji publicznej narodu. W porozumieniu z innemi narodami rząd francusk zdecydowany jest przeprowadzić **racjonalne ograniczenie zbrojeń** jakie uznane zostanie za potrzebne i będzie prowadzić politykę gwarantującą Francji bezpieczeństwo i niezawisłość. Przechodząc do spraw wewnętrznych ekspose oświadcza że szkolnictwa nie należy uważać za kwestję walki, lecz za gwarancję wolności sumienia. Jako najważniejsze zadanie uważa rząd załatwienie budżetu, reformy gospodarczej i pomocy dla kolonij. Poruszając kwestję światowego kryzysu gospodarczego ekspose podkreśla. że **Francja wchodzi w kryzys teraz gdy światowy kryzys wykazuje już pewne złagodzenie.** Francja musi pomyśleć nietylko nad sposobem uniknięcia kryzysu, ale także aby z wzmagającego się życia gospodarczego wydobyć korzyść dla siebie. Rząd zapowiada następnie ochronę rolnictwa francuskiego i ochronę drobnych oszczędności przed spekulacją.

Straszna katastrofa górnicza w Anglji

(Telegram od naszego korespondenta)

Londyn 30. I. (L) W kopalni węgla Haig land wydarzył się wczoraj wieczór gwałtowny w pobliżu Whitehaven w hrabstwie Cumber wybuch gazów skutkiem czego koło 40 górników zostało zasypanych. Wśród niezwykle trudnej akcji ratunkowej wydobyto doty hczas **10 zabitych i 16 górników z objawami ciężkiego zatrucia gazami.** Przed szybem gromadzą się wielkie tłumy ludności.

Londyn 30. I. (L) **Jak z Whitehaven donoszą, oficjalnie stwierdzona liczba ofiar wybuchu w kopalni Haig wynosi 28 zabitych i 12 rannych. Dwóch rannych walczy ze śmiercią.** Liczba ofiar byłaby niewątpliwie dużo wyższa gdyby nie ofiarne bohaterstwo innych górników którzy po wybuchu z narażeniem własnego życia pospieszyli kolegom na pomoc. **Przed szybem rozgrywały się tragiczne sceny. Wiele kobiet zemdlało.**

Pamiętniki Focha

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Paryż 30. I. (B) Wedle zapowiedzi „Excelsior'a" 6 lutego br. zostaną ogłoszone pamiętniki marszałka Focha. Pamiętniki te mają zawierać liczne nieznane dokumenty z wojny światowej. Specjalną wartość posiada trzecia część zawierająca dokładne stenogramy z przebiegu rokowań między przedstawicielami koalicji i armji niemieckiej, jakie odbywały się w wagonie kolejowym w Rethondes. Będzie to pierwsze oficjalne sprawozdanie z przebiegu tych historycznych rozmów.

Echa „wściekłego psa Europy"

Waszngton 30. 1. (R) Na protest ambasadora włoskiego w Waszyngtonie z powodu ostrego ataku generała Butlera na premjera włoskiego Mussoliniego sekretarz stanu Stimsom przesłał Mussoliniemu wyrazy ubolewania. Jak słychać, generał Butler będzie pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd wojskowy.

Tragiczna wyprawa na Jungfrau

Zurych. 30. I. (R) Z Moerel. w kantonie Wallis wyruszyła przed 8 dniami grupa turystów angielskich z przewodnikiem Baertschi na Jungfrau i od tego czasu zaginęła. Wysłana ekspdycja ratunkowa natrafiła dziś na ślady tej grupy, złożonej z dwóch pań, jednego pana i przewodnika, a **wkrótce potem odnalazła ich. Jednak już nieżywych. Przyczyna śmierci nie jest jeszcze znana.**

Persja wywłaszcza cudzoziemców

Londyn. 30. I. (L) Z Teheranu donoszą: **Do parlamentu perskiego wpłynął projekt ustawy o przymusowem wywłaszczaniu cudzoziemców. Projekt ustawy żąda, aby cudzoziemcy zmuszeni zostali do sprzedania własności ziemskich tubylcom lub w razie gdyby tego nie chcieli uczynić dobrowolnie, aby ich wywłaszczyć za odszkodowaniem.**

Potworny czyn furjata

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Madryt 30. 1. (R) W wiosce Palmages w pobliżu Guadalajara podczas sprzeczki z sąsiadem popadł pewien wieśniak w szał, jednego z sąsiadów zastrzelił, drugiego zranił ciężko, po czem zbiegł do urzędu gminnego, gdzie odbywała się właśnie rada gminna. Do zebranych członków rady począł naoślep strzelać, raniąc kilku a następnie wtargnął do mieszkania naczelnika gminy. Tam zastrzelił naczelnika, żonę jego, 10-letniego syna i służącą. We wsi powstało straszne zamieszanie. Furjat tymczasem biegając po wsi siał śmierć i spustoszenie, strzelając do napotkanych ludzi i podpalając po drodze ich zabudowania. Po dłuższym pościgu furjata ujęto i rozbrojono.

Wielka afera fałszerska w Szwecji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Sztokholm 30. I. (R) Tutejsza policja kryminalna wpadła na trop zorganizowanej szajki fałszerzy banknotów i skonfiskowała wielką ilość materjału i gotowych falsyfikatów wartości ponad 200 tysięcy koron. Aresztowano narazie 2 członków bandy. Szweda i Niemca pochodzącego z Rosji. Wedle ich zeznań falsyfikaty miały być puszczone w obieg w Skandynawji i Ameryce. Spodziewane są dalsze aresztowania.

—o§o—

6.000 urzędników na żołdzie Al Capone'a

Boston 30. I. PAT. W wygłoszonem tu przemówieniu, członek komisji bezpieczeństwa cywilnego w Chicago Albert Brunker oświadczył że znany przywódca przemytników alkoholowych **Al Capone ma na swoim żołdzie 6.000 urzędników oraz że 80 proc. urzędników i sędziów m. Chicago zaliczyć należy do kategorji przestępców kryminalnych.**

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 30. 1. 1931. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 18.75—19. Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 52.

Zebranie giełdowe zaznaczyło małą chęć do pracy. Poszukiwano jedynie Zieleniewskiego po kursie ustalonym i z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarową w dalszym ciągu mocniej przy małej ilości towaru, 4-proc. Prem. Poż. Inwestycyjna w płaceniu 93. bez tranzakcyj. Ruch słaby, obroty małe.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 8-proc. L. z. dolarowe 16 i pół letnie. Tow. Kred. iZem. 86, 3-proc. Pożyczka Budowlana w silniejszem zainteresowaniu przy braku towaru.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez większych zmian. Usposobienie spokojne. Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.89 i pół do 8.91 i pół. czeki bankowo 8.91—8.92. Warszawa dol. 8.89 i pół do 8.91 i trzy czw., czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Lwów dol. 8.89 i trzy czw. do 8.92, czeki 8.91—8.92. Katowice dol. 8.90—8.92, czeki 8.91—8.92 i jedna czw. Notowanie Banku Polskiego niezmienione.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 30. 1. 1931. Pszenica dwors. czerw. standard 24.50—25, biała stand. 23.50—24. targowa stand. 22—23, żyto dwors. stand. 17.50—18, targowe stand. 16.50—17, owies dworski stand. 22—22.50. targowy stand. 20—21, mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 49—51, grysikowa 48—49, 45-proc. 45—46.50, 65-proc. 41—42. mąka pszenna z młynów Kongr. grysikowa 44.50—45.50. 0000 —40—41, mąka żytnia okr. Krak. typowa 31.50—32.50, mąka żytnia okr. Poznań, typowa 32.50—33. Tendencja słaba, dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 30. 1, PAT. Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 108, Bank Polski 152, Bank Zachodni 70, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 30, Węgiel 33, Modrzejów 8 i pół, Starachowice 11 i pół. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 50 i pół, 4-proc. inwestycyjna 96 i pół. 5-proc. dolarowa 54, 6-proc. dolarowa 68, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

* * *

Waluty: Dolary 8.91, 8.93, 8.89. **Dewizy:** Gdańsk 173.20. 173.63. 172.77. Londyn 43.32 i jedna czw., 43.43. 43.21 i pół. Nowy Jork 8.914, 8.934, 8.894, Nowy Jork telegr. 8.923, 8.943, 8.903, Paryż 34.96 i pół. 35.05. 34.88. Praga 26.40. 26.46. 26.34. Szwajcarja 172.50. 172.93. 172.07, Wiedeń 125.38, 125.69, 125.07. Marka niem. 211.98.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 30. 1. 1931. Żyto parytet Poznań 150 ton 17 i pół, pszenica 20 i pół do 21 i jedna czw. mąka pszenna 36 i pół do 39 i pół. otręby żytnie 11 i pół do 12 i pół. Usposobienie słabe.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń. 30 1 PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168.70—169.20. Budapeszt 123.99—124.29. Bukareszt 4.21 i pięć ósmych do 4.23 i pięć ósmych, Londyn 34.48—34.58, Nowy Jork 709.95—712.45. Paryż 27.81 i jedna czw. do 27.91 i jedna czw. Praga 21 i trzy ósme do 21.08 i trzy ósme. Warszawa 79.51—79.79. Zurych 137.23—137.73. Amerykańskie 707.75—711.75. Niemieckie 168.45—169.05, Francuskie 2.78 i pół do 27.91 i pół. Włoskie 37.14—37.30, Polskie 79.53—79.93. Szwajcarskie 136.88—137.68, Czeskie 20.97 i pół do 21.09 i pół. Węgierskie 123.91—124.31.

* * *

Papiery wartościowe. Losy Tureckie 13. Zieleniewski 22, Gal. Karpaty 2.49. Galicja 18 i trzy czw.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 30 1 PAT. Paryż 20.26 i pół. Londyn 25.11 i trzy ósme. Nowy Jork 5.17.20. Belgja 72.10. Włochy 27.07 i jedna czw. Berlin 122.86, Wiedeń 72.71, Praga 15.30 i pół. Warszawa 57.92 i pół, Budapeszt 90.27 i pół, Bukareszt 13.

ZMARLI:

Jakób Fass l. 69. Natan Weintraub l. 26, Felicja Reanerowa l. 51.

SPRZEDAŻ

MEBLE KUCHENNE — PRZEDPOKOJOWE — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ — NAJSOLIDNIEJ wykonane. Wielki wybór: „SPECJALNOŚĆ“ Kraków, ul. SŁAWKOWSKA 12, w podworcu. 201er

FABRYKĘ konserw mięsnych. Fabrykę wędlin wyrąb mięsa w Bielsku 170.000 zł. — w Wiśle 50.000 zł., kamienicę w Bielsku, centrum, 34.000 zł. Gospodę z polem sklep 33.000 zł. sprzedaje „Informator“, Bielsko Śląsk, ul. Szkolna 11. — Znaczek na odpowiedź.

DROGERJA dobrze zaprowadzona, w największem mieście Górnego Śląska, na głównej ulicy korzystnie do oddania. — Zgłoszenia pod „Egzystencja zapewniona“ do Adm. „N. Dziennika“.

TRANU świeży transport nadszedł. Ceny konkurencyjne — Drogerja Schapsensohna, plac Nowy, ul. Estery 16. 147g

MASZYNY
DO FABRYKACJI MAC
wyrabia
FABRYKA MASZYN
Z. Rübner, Żywiec 2

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe, w wykonaniu pierwszorzędnem, poleca specjalny skład, ul. Sebastjana 7. 595x

DYWANY ręczne, kilimy, „Dywan“. Kraków-Podgórze, ul. Kingi 9 — Telefon 116-09. 12hm

MEBLE
Sypialnie, jadalnie, gabinety i salony
poleca firma:
M. FRIEDMANN
KRAKÓW
UL. SZPITALNA 16.
Telefon 116 60
Udogodnienia przy kupnie.

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5 — obecnie ul Rękawka Nr. 2 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

MEBLE kuchenne, sold-ne i inne, białe, lakierowane najtaniej: Petzenbaum, Starowiślna 29, — (Uwaga na adres!). 178x

KILIMY artystyczne — Dywany orjentalne: Grünerowa Kraków, Tarłowska 6, boczna Zwierzynieckiej. 1296x

Po grypie

WPŁYW OVOMALTINY

Czas	Ilość czerwonych ciałek krwi w 1mm³	Ilość białych ciałek krwi w 1mm³	Zawartość Hemoglobiny
1. Miesiąc	3.200.000	10.500	70 %
2. Miesiąc	3.500.000	11.000	75 %
3. Miesiąc	4.100.000	12.500	90 %

potrzebne są w okresie rekonwalescencji nowe siły do szybkiego wyzdrowienia. Wskutek braku apetytu spożywa się zmniejszoną ilość pokarmów, brak ten uzupełniać należy przez spożycie

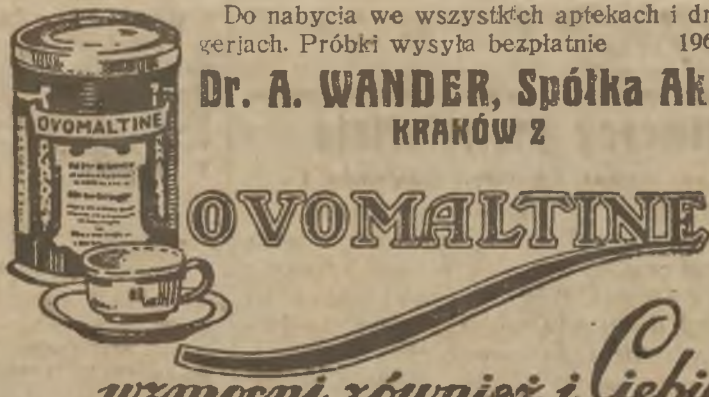
OVOMALTYNY

Jest to skoncentrowana spożywka, sporządzona ze świeżych jaj, mleka i wyciągu słodowego. Przyjemna w smaku, lekkostrawna zawiera witaminy, węglowodany, tłuszcz i sole odżywcze, potrzebne do odbudowy organizmu.

Przygotowanie **Ovomaltyny** jest bardzo łatwe: wystarczy rozpuścić dwie łyżki **Ovomaltyny** w filiżance ciepłego mleka i dodać cukru do smaku.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. Próbki wysyła bezpłatnie 196m

Dr. A. WANDER, Spółka Akc.
KRAKÓW 2



OVOMALTINE

wzmocni również i Ciebie.

POSADY POSZUKUJĄ

SAMODZIELNY korespondent polsko—niemiecki, stenograf, pisarz na maszynie i buchalter, nieprzeciętnie zdolny, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Okazja“ — do Tow. Rekl. Międzynar. Kraków, ul. Zyblikiewicza 16. 205m

CZELADNIK rzeźniczy poszukuje pracy. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Czeladnik“ 159g

MŁODY urzędnik piszący biegle na maszynie poszukuje odpowiedniego zajęcia popołudniu. Zgłoszenia pod „Popołudnie“ do Adm. „N. Dziennika“

PODRÓŻUJĄCY poważnej fabryki krajowej pragnie zmienić stanowisko. Ewentualnie przystąpi do spółki. Kapitał 2.000—3.000 dol. Zgłoszenia pod „Guma“ do Adm. „Now. Dziennika“. 162g

STENOTYPISTKA polsko—niemiecka zmieni posadę. Zgłoszenia pod „Biegła“ do Adm. „Now. Dziennika“. 155g

SAMODZIELNA szwaczka poszukuje pracy prywatnie lub u szwaczki. Zgłoszenia pod „V“ do Adm. „N. Dziennika“

PODRÓŻUJĄCY na całą Polskę przyjmie dodatkowe zastępstwo za prowizją. Artykuł obojętny. Zgłoszenia pod „Salt“ do Adm. „N. Dziennika“

NAUKA i WYCHOWANIE

NAUCZYCIELKA gimn. udziela lekcyj francuskiego, niemieckiego, angielskiego — (konwersacja gimnastyka, literatura korespondencja handlowa) metodą pierwszorzędną. Również lekcje zbiorowe. Zgłoszenia: Kraków, ul. Zielona 11. II. piętro, ganek, front.

ZDROJOWISKA

ZAKOPANE. „Palace“ Chałubińskiego, komfortowy pensjonat, bieżąca ciepła zimna woda w każdym pokoju, centralne ogrzewanie, wykwintna kuchnia, na żądanie dietetyczna. 193x

LOKALE

MAM lokal frontowy, — poszukuję zastępstwa hurtowni sprzedaży artykułów żywnościowych. Zabezpieczenie finansowe. — Zgłoszenia pod „Ele“ do Admin. „Now. Dziennika“. 207x

POSZUKUJE się mieszkania 3 pokojowego, z komfortem, w starym domu za jednorazowem odszkodowaniem, lub w nowym domu. Zgłoszenia: skrytka pocztowa Nr. 95. 169g

POKÓJ kawalerski do wynajęcia: ul. Starowiślna 45. I. piętro na prawo 167g

UMEBLOWANY pokój z telefonem i osobnem wejściem na biuro do wynajęcia. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Sebastjana“, 163g

3 POKOJE, kuchnia, pokój dla służby. — pełny komfort, natychmiast wynajmę: Topolowa 17. 216er

LOKAL fabryczny do wynajęcia. — Zgłoszenia pod „Lokal“ do Admin „N. Dziennika“. 165g

DUŻY, frontowy, słoneczny pokój balkonowy z użyciem telefonu, na biuro zaraz do wynajęcia: Wielopole 22, drzwi Nr. 4. 246g

MIESZKANIE przy żydowskiej rodzinie, przy ul. Radziwiłłowskiej, do wynajęcia: Izydor Fenster. Radziwiłłowska 7. 156g

POKÓJ frontowy na I piętrze, dla jednej lub 2 pań lub panów tanio do wynajęcia: Stern, Czarnowiejska 7. 154g

POKÓJ umeblowany dla 2 panów lub pań zaraz do wynajęcia z utrzymaniem lub bez: Dietlowska 111, I. piętro oficyna. Tamże wydaje się smaczne obiady domowe. 1785br

DO 2-OSOBOWEGO pokoju poszukuję drugiego urzędnika. Zgłoszenia: Danielewa, ul. Długa 33 III. piętro.

MATRYMONJALNE

WŁAŚCICIEL większ. apteki, lat 42, dobrze sytuowany, pozna panie do lat 30 inteligentną przystojną, tylko z lepszej, znanej rodziny żydowskiej, w celu matrymonjalnym. Większy posag, niekoniecznie w gotówce wymagany. Zgłoszenia pod „Domowe ognisko“ do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8.

RÓŻNE

KUPIEC posiadający obszerny, frontowy lokal handlowy, w głównej dzielnicy Krakowa, przyjmie towary do sprzedaży komisowej najchętniej z branży trykotowej, pończoszkowej, bieliźnianej galanteryjnej, linoleum ceraty; wyroby skórzane, kufry do podróży lub obuwie. Zgłoszenia pod „Gwarancja“ do Admin. „N. Dziennika“. 1x

SPÓLNIKA solidnego, uczciwego i reprezentatywnego, z większym kapitałem, do wytwórni i zapewnionym zbytem otwarcia w Krakowie składu mebli kuchennych przedpokojowych i dziecięcych poszukuję. Zgłoszenia do: I. Kornhauser. Bochnia, ul. Gołębia 32.

KUPIEC młody, energiczny, mający znajomości wśród sfer kupieckich w całej Polsce, posiadający lokal na biuro i skład z telefonem w śródmieściu poszukuje odpowiedniego poważnego zastępstwa, ewentualnie składu komisowego, za kaucją, z jakiejkolwiek bądź branży. Zgłoszenia pod „Zdolny“ do Admin. „N. Dziennika“. 163g

NAJWIĘKSZY wybór! Najnowsze książk. polskie, niemieckie, francuskie, angielskie tylko w „Kulturze“, wypożyczalni książek, Tomasza 25, róg Szpitalnej. Lektury szkolne, uczniowie urzędnicy bez kaucji. 197p

CHOROBY serca Basedow astma — Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka Kraków Szujskiego. 3362er

NOWO OTWARTA
CHEMICZNA PRALNIA I FARBIARNIA
wszelkiej garderoby oraz futer, sposobem ręcznym
Pranie białej bielizny z podwójnym połyskiem.
„Diana“ Kraków Starowiślna L. 62
Ceny rekordowo niskie!

OKULARY! Zwlekaniem osłabiasz wzrok. Najtaniej: Grössler, optyk, — Kraków, ul. Grodzka 41

„LUNIA“. Droga moja Poczmistrza przenoszą. Przestań pisywać. Dotychczas wszystkie otrzymałem. Na zawsze — ten sam. K. 166g

DOMOKRĄŻCY — handlarze jarmarczni: artykuły w każdem gospodarstwie łatwo do zbycia. Zgłoszenia: niedziela 1 lutego od godz. 3—4 popoł. Grodzka 31. Dozorca wskaże. 162g

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn.	Zł. 6'00	kwartał	Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	„ 6'20	„	„ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	„ 6'60	„	„ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	„ 10'60	„	„ 30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50 — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana